Ner. 44. **Milwaukee Wis.** ŚRODA **30-go Marca 1881.** **Rok V.**

PRZYJACIEL LUDU
TYGODNIK POLSKI

PISMO DLA NARODU POLSKIEGO W AMERYCE.

Wychodzi raz w tydzień, t. j. w Środę.

Pod redakcją I. Weńdzińskiego, a nakładem i czcionkami J. Rudnickiego.

(*Entered at the post office at Milwaukee Wis. as second class matter.*)

Boże zbaw Polskę!

„PRZYJACIEL LUDU"
Wychodzi co Środę każdego tygodnia, jako pismo polityczne, z urywkami historycznemi, literackiemi, nauki, z sztuk pięknych i rzeczy społecznych.

Przedpłata roczna wynosi na Amerykę	$ 2,00
„ „ Półroczna „ „	$ 1,00
„ „ Do Europy „ „	$ 3,00

Ogłoszenia handlowe.

Od cala druku na rok jeden.	$ 20,00
Na raz tylko	$ 1,50 c.
Od drobnego wiersza druku na raz	25 c.
Od cala drobnego druku na raz	$ 1,00

Ogłoszenia potoczne.
Podziękowania i poszukiwania dla abonentów od cala druku 50 c.
Powtórzenie takowych, o połowę taniej.
Listy prosimy adresować:
F. J Borchardt
509 2nd. Ave. MILWAUKEE WIS.

„PRZYJACIEL LUDU"
Published once a week on Wednesdays.
It is a Polish political, historical, literary, scientifical, artificialy and commonly news paper.

Subscription one year for America	$ 2,00
„ „ Six months „ „	$ 1,00
„ „ For Europe „ „	$ 3,00

Advertising rates.

Business insertion one inch per year	$ 20,00
„ „ on inch once	$ 1,50
Common insertion small line	25 c.
„ „ „ „ inch	$ 1,00

Acknowledgments, Inquiry searches
for the subscribers one inch once 50c
Repeatedly at half price
All Letters should be addressed to:
F. J. Borchardt
509 2nd. Ave. MILWAUKEE WIS.

Administracja.

Administratorem „Przyjaciela Ludu" ustanowiony jest adwokat i sędzia pan

F. J. BORCHARDT.

Wszystkie listy zatem do „Przyjaciela Ludu" trzeba adresować,

Francis J. Borchardt,
509, 2. Avenue.

Miesięczny sternik pamięci.

1. Przypowieści Świętych Pańskich w Marcu.

Dnia 25go Zwiastowanie N. P. Maryi.

Na Zwiastowanie — już bydełko coś w polu zastanie.

Jaskółki się pokazują — Wiosenkę ludziom zwiastują,

I bocian czasem przyleci — Więc mogą wyjść na dwór dzieci.

A jak przylecą Żurawie — To się groch siać godzi prawie — I ryby łowić we stawie.

W KWIETNIU.

Kwiecień — plecień, bo przeplata — Trochę zimy, trochę lata.

Na Kwiecień — Ostatki z gumna wymieciem — Ale też byle z czego i wianek już spłeciem.

Dnia 1go Prima Aprilis.

Prima Aprilis — Nie patrz bo się omylisz!

A co po polsku znaczy — Że nie zawsze kto baczy — To już koniecznie zobaczy.

Ś. Abrahama.

Abraham na ofiarę miał ściąć swego syna — Spojrzy w tył, a tu Anioł za miecz jego trzyma;

Ztąd na Abrahama, gdzie dół, to góra — A gdzie góra, to dziura.

Dnia 2go Ś. Franciszka.

Na świętego Franciszka — Trzęsie ogonem pliszka;

A przyleciała kosztem tanim — Bo na skrzydle bocianiem.

Dnia 5go Ś. Wincentego.

Na święty Wincenty — Nie chodź jeszcze bosemi pięty;

Bo na święty Wincenty — Nieraz mrozik cięty.

---

2. ŻYWOTY I SPRAWY
Świętych Pańskich w Marcu.

Dnia 24go Ś. Gabryela.

Z dziewięć chorów anielskich, czyni Gabryela
Bóg swoim posłannikiem gdy łaski udziela;
Bo Gabryel w języku hebrajskim, to znaczy,
Że on przyjście Chrystusa światu wytłumaczy.

Wielkiego Patryarchy Noego.

Napróżno Patryarcha naród upomina,
Napróżno w imię Boga do cnoty nagina;
Naród szydzi z Noego, szydzi z Bożej chwały,
Aż Pan Bóg rozgniewany zatopił świat cały,
Noe tylko ocalał ze swoją rodziną,
Od którego dzisiejsze pokolenia płyną,
Na świadectwo że Boże słowa nie przeminą.

Dnia 25go Zwiastowanie N. P. Maryi.

Najczystsza z dziewic Marja, wybrana od Boga
By starła głowę węża, człowieczego wroga;
Gdy jej Anioł objawia posłannictwo Boże,
„Jam Twoja służebnica!" wyrzekła w pokorze,
„A słowo Pańskie ciałem!" i tak się też stało,
Że wiekuiste słowo zmieniło się w ciało.

Dnia 36go Ś. Maurycego.

Z węgierskich królów ród swój wiodący Maurycy.
Ciska berło, zrzeka się tronu i stolicy,
Przywdziewa włosiennicę, i w zakonnem skryciu
Skruchą wyrabia sobie szczęście w przyszłym życiu;
Pytany: „Czemu z króla wolał mnichem zostać?"
Rzekł: „Bo łatwiej mnichowi do nieba się dostać."

W KWIETNIU.

Dnia 1go Ś. Prokopa Czecha.

Książę Ulryk na łowach gdy za zwierzem goni,
Pustelnika Prokopa zdybał na ustroni,
Prosi go, by mu podał wody dla ochłody,
„To Kana Galilejska!" rzekł książe zdumiały,
I na tem miejscu kościół zbudował wspaniały.

---

3. ROCZNICE HISTORYCZNE W MARCU.

23. 1589, Śmierć Marcina Kromera, sławnego dziejopisarza.
24. 1793, Powstanie Kościuszki, i przysięga jego w Krakowie.
25. 1683, Hołd Fryderyka, Księcia Kurlandzkiego.
26. 1471, Władysław Jagiellończyk obrany królem Czeskim.
27. 1793, Prusacy zdobywają Gdańsk.
28. 1657, Rakoczy, książe Siedmiogrodzki, wjeżdża do Krakowa.
29. 1079, Papież wyklina Bolesława Śmiałego za zabicie Ś. Stanisława.
30. 1475, Wielki pożar Krakowa.
31. 1831, Bitwy wielkie pod Wawrem i pod Dębem.

Kwiecień.

1. 1548, Śmierć Zygmunta I.
2. 1640, Śmierć Stanisława Jabłonowskiego, sławnego wojownika.
3. 1025, Śmierć Bolesława Chrobrego.
4. 1657, Zjazd Karola X. króla Szwedzkiego z Rakoczym księciem Siedmiogrodzkim. — 1770, Manifest Konfederacji Barskiej. — 1794, Bitwa pod Racławicami.
5. 1194, Śmierć Kazimierza Sprawiedliwego.

Co słychać w świecie.

EUROPA i INNE KRAJE.

NIEMCY POŁNOCNE.

Berlin. W Reichstagu toczyły się debaty o wcielenie Altony do związku celnego. Debaty te były bardzo żywe i groziły sporem o konstytucje. Bismarck jakkolwiek nie czuł się zupełnie zdrowym ale postanowił być osobiście przytomnym, jako też brał w nich udział. Główna rzecz toczyła się o koszta tego wcielenia, które chciał Bismarck przeprowadzić bez względu na zezwolenie reichstagu. Poseł Kardorff opierał się temu i usiłował przekonać Bismarcka że kwestja ta musi przejść przez Reichstag, lecz tenże odparł mu ostro, że zadaniem jego, Bismarcka, jest utrzymać prawa rządu bez względu na obecny i przyszłe reichstagi, nie troszcząc się wcale o partje polityczne, czy te się ostoja czy rozpadną. — Koniec końców stał się ten, że Bismarck, ów żelazny kanclerz doznał porażki, bo przy trzeciem głosowaniu nad tem prawem padły 183 głosy naprzeciw 45, że koszta na przyłączenie Altony do Związku muszą uzyskać zatwierdzenie reichstagu.

Z tego powodu tak się gazety niemieckie amerykańskie o tych obradach w reichstagu rozpisują: — „Ostatnie tygodnie Lutego a pierwsze Marca były tak w pruskiem Landtagu jak i reichstagu bardzo niesforne, a największym niesfornikiem był Bismarck. Ten sam junker, który przed dwoma laty już niby niedomagał, a znużony i syt życia kanclerskiego chciał się usunąć z areny politycznej, powstał znów w swojej dawniejszej wyuzdanej junkrowskiej dzikości. — W Anglii, Francji i w Stanach Zjednoczonych nieuchodziłoby mu to tak gładko, ale w Niemczech, gdzie cały parlamentaryzm pełza na paluszkach w filcowych pantofelkach przed jednym junkrem, zatykają sobie usta ściśle hustkami, ażby go i oddechem nie razić. — Postępowanie takie w obec brutalstwa Bismarckowskiego hańbi Niemcy. Powinny one brutalstwo kanclarza odpierać równem jemu brutalstwem a przeto nauczyłby się szanować parlament. Powinni iść za słowami Goethego, który mówił, — „na gruby sęk trzeba użyć mocnego klina, a za jedno słowo przykre oddać mu dwa jeszcze gorsze". — Ostatnia porażka jaką doznał stała się małym początkiem i nabawiła nieco respektu Bismarcka przed parlamentem, a powinna była spowodować połączenie się liberalistów pomiędzy sobą i z postępowcami, ale cóż, kiedy 13. Marzec spadł jakby piorunem z nieba w morderstwie cara Alexandra IIgo i wszystkich Niemców zakontuzyazmował, Strach z wielkiemi oczyma przeraża ich zakłuceniem pokoju w Europie, bo carowi kark skręcono i z tej przygody Bóg raczy wiadzieć co będzie, więc rzucą się znów niezawodnie całe Niemcy Bismarckowi pod nogi, bo jak pomiędzy sobą od dawna mówią: — „co prawda to nie grzech, nad Bismarcka nie masz dla Niemiec innego męża." On sam jeden tylko, podług Niemców, może kierować łodzą niemiecką a śmierć cara postawiła go tym mocniej przy tym sterze. Początki oppozycji nierozwiną się dalej ale przycupną na nowo, Bismarck ujmie tym silniej cugle w ręce a Niemcy cofną się o 10 lat w tył z rzeczywistym parlamentarnym rządem. Cesarstwo niemieckie, jako utwór Bismarcka, dopóki od jego woli będzie zawisłem, nie będzie niczem innem jakiem jest, a po nim? — ano po nim niech trawa nie rośnie, — niech przyjdzie potop.

‖ Następca tronu miał jechać do Petersburga razem z księciem i księżną Walii, lecz odebrał telegrafem zaproszenie od nowego cara by przyjeżdżał przed niemi, bo ma z nim coś bardzo poufnego do pogadania, więc też wyjechał sześć godzin pierwej. Niemcy tłumaczą to sobie za dobry znak stósunków przyjaźni Moskwy do Niemiec.

‖ Przedstawienie cara o zaprowadzenie międzynarodowych środków na wytępienie nihilizmu znalazło w Berlinie poparcie.

W sprawie wychodźctwa z kraju pracuje rząd nad projektem do prawa które ma być przedłożone reichstagowi w przyszłym roku, a może też już i w obecnej kadencji.

‖ Z gazet niemieckich wyczytujemy, że jeden z polskich posłów w reichstagu twierdzi, iż powodem do wychodźctwa jest kulturkampf, obciążenie ludu podatkami, a w prowincjach polskich niesprawiedliwe uciemiężanie języka polskiego, że z jednej z tych polskich prowincji wywędrowało w przeszłym roku 12,300 osób. Socyalistyczny znów poseł twierdził że wychodźctwo nie wynika tak z politycznych jak z ekonomicznych powodów.

W kwestji kulturkampfu spodziewają się rychłego końca. Rząd niemiecki miał się posunąć do niektórych ustępstw. Biskupstwa Trewirskie, Paderborn, Osnabruck i Fulda, opróżnione przez śmierć zawiadomiono, to jest zarządców tychże, iż są zwolnieni od przysięgi i mają prawo rozrządzać dowolnie pieniędzmi dyecezalnemi. Prawo znoszące dotatki rządowe do pensji biskupów ma być odwołane.

W Lipsku porozrzucano tysiące drukowanych exemplarzy mowy socyalisty Hasselmana, którą miał w Nowym Yorku. Exemplarze te widziano nie tylko publicznie po ulicach i domach ale nawet pomiędzy wojskiem, które je w tornistrach sobie przechowywało.

Socyaliści postanowili odbyć wielki zjazd międzynarodowy w Zurychu w Szwajcarji. —

ROSJA.

Konserwatywna prasa rosyjska rozwodzi się nad tem ażeby zmusić Szwajcarją do wydalenia nihilistów, a mianowicie, ażeby zniesiono w Genf ich główną kwaterę. Nadto radzi zerwać z Szwajcarją dyplomatyczne stósunki, towary szwajcarskie obłożyć wysokiem cłem i spowodować Niemcy ażeby annektowały Szwajcarją.

Pułkownikowi Dorybley, który przy śmierci cara został rannym, wyznaczono 6,000 rubli rocznej pensji.

‖ „Gołos", gazeta moskiewska powtarza niby za profesorem Martins, który się mieni być pisarzem praw ludowych, że należy utworzyć międzynarodowy związek na przytłumienie sprzysiężeń. Mówi ona: gdyby Rosja mogła zamknąć swoje granice przed sprzysiężeniami wychodzącemi z Paryża, Genfu i Londynu natenczas osięgnęłaby rychły koniec z nihilistami. — Jeżeli Gołos i ów Martins na tej drodze chcą prawa narodu polepszyć i chroną Rosją ratować to jej raczej rychlejszy grób gotują. — Dla czegoż te spiski w Genf nie gotują się na Szwajcarją, na głowę lub naczelników jej rzeczypospolitej ale tylko na cara lub innych siepaczy despotycznych? Ani „Gołos" ani Martins ni cała Rosja głosu wolności nie są wstanie przytłumić. Jest to głos ludu a on jest zarazem głosem boskim, przed którym drzą tyrany, despoci i ich służalcy, i drzeć będą dopóty, dopóki sprawiedliwość nie zapanuje w ich ziemiach.

Przy przeprowadzeniu zwłok cara do kaplicy katedry Piotra i Pawła przyaresztowano dwie osoby które brały udział w chórze śpiewaków i byli przebrani jako śpiewacy kościelni a nie mogli się wytłumaczyć dla czego się do choru tego przyłączyli. Okoliczność ta i wszelkie inne obawy o dalsze zamachy i na nowego cara spowodowały rząd rosyjski, że ustanowiono radę rządu tymczasowego która ma natychmiast objąć cugle rządu w ręce, gdyby i Aleksandra IIIgo miała haniebna śmierć spotkać. Do rady tej należą carowa i Wielcy książęta Włodzimierz i Mikołaj. Z tego wynika, iż wiedzą sami że źle broją a wszakże nie chcą się upamiętać i wolą raczej płynąć przeciw prądowi wody, który, gdy się ponad brzegi wyleje, zalać musi otchłań zbrodni i przestępstw dokonywanych nad narodem, który pragnie sprawiedliwych swobód jakie każdemu człowiekowi Bóg sam przeznaczył na ziemi.

‖ W Petersburgu przyaresztowano także nihilistkę, przyjaciółkę Russakowa i Hartmanna. Miała ona poczynić dużo nowych zeznań, dla czego proces Russakowa odroczono na czas nijaki. Nazywa się ona Zofia Pioneflka i jest córką radzcy ministra domenalnego. Miała ona się przyznać do tego, iż ona to dała znak do zapalenia miny w Moskwie i do rzucenia owej granaty Russakowowi, która była paszportem dla cara.

Uwięzionych Russakowa i Jeliboffa torturuje Melikow a gdy omdlewają trzeźwią ich elektrycznością. Tak tym obojga, jako też Telejkofowi Michaelowowi i Hellfmanowi, który jest bessem, wręczono już oskarzenie na które mają się w 8 dniach przysposobić. — Przeciw owej Ponowffskiej toczyć się będzie proces oddzielnie.

Z Tyflisu donoszą że wykonano zamach na gubernatora Baku.

FRANCJA.

Paryż. W sprawie morderstwa Cara rozpisywały się niektóre gazety z tak wielką nieprzychylnością ku zgasłemu tyranowi, — że aż rząd republikańskiej Francji widział się zniewolonym, może tknięty przyjaźnią dla Rosji, powołać śmiałków przed kratki. A tam osadzono redaktora gazety „Citoyen" i „Juvenal" na 6 miesięcy więzienia, a zarządców tych gazet każdego na 3 miesiące. Oprócz tego skazano każdego na grzywny po 3000 franków. Rocheforta redaktora „Intransigeantu" i Delpierre zarządzce tej gazety skazano każdego na 1000 franków kary. —

Dwie osoby, które rozlepiały plakaty nihilistyczne z powinszowaniem nihilistom, że im się udało cara zgładzić, ujęto i osądzono na 8 miesięcy więzienia.

AUSTRJA.

Wiedeń. Cesarz Franciszek Józef mianował cara Aleksandra IIIgo, szefem regimentu ułanów Aleksandra IIgo, z pozostawieniem mu tegoż nazwiska, a 61 regimentowi piechoty, którego szefem jest obecny car Aleksander IIIci nadał i tytuł Aleksandra IIIgo. Ta nominacja ma świadczyć o niewygasłej pamięci ku carom.

WŁOCHY.

Nicea. Gmach włoskiej opery w Niceji stał się pastwą płomieni. Ogień powstał na wstępie przedstawienia więc można sobie wystawić popłoch gości w hall. Majtkowie z załogujących w przystani okrętów nieśli silną pomoc w ratowaniu nieszczęśliwych tak, że z całej publiczności straciły życie tylko 63 osoby.

Z Rzymu donoszą że umarł hrabia Pecci, brat Papieża.

WCZORAJ.

POWIEŚĆ POLSKA.

Dalszy ciąg.

Bóg ją uposażył wolą wielką, obfitą w siłę, — widzę jak nieustaje w rozpoczętym zawodzie, upartą, niczem nienaruszoną, ma wiarę we wszystko, co pięknego dobre, — Powiadają, że trzeba mieć rozum swego wieku, mnie się zdaje, że trzeba mieć najpierw swego wieku przymioty w dzieciństwie skłonność do pobożności, do zadowolenia tych, co się ich kocha; do przedsięwzięć wspaniałych w młodości zaws ze uczucie pobożności, gorąca żarliwa w przywiązaniu w zasadach w zdaniu, — życie uchodząc, słabieje, jeżeli w pierwszych latach ubogo i skąpo w duszy; podróż żywota należy odbywać z zbytecznym zapasem moralnym, — tyle się napotyka okazji wydawania, tyle zgubienia; koleje tak różne! — kto się tylko zaopatrzy w niezbędną konieczność wnet do sztucznych wybiegów się zniży. Otóż Marja sowicie jest zaopatrzona, tak szczodrotę Opatrzności i wychowaniem, jak i wyrabianiem się własnego serca, i rozumu trudem. — Wpływa na tych co ją otaczają, co się do niej zbliżają, a to nie zawsze z namysłem działając i mówiąc, — bo w niej rzutna myśl, prędkie i silne słowo, popęd szybki, piękny odważny. Widząc wolną od próżnej chwały, przypatruję się jej czasem z uczuceniem potęgi wiary, — odejm jej wiarę Zdzisiu. ujrzysz czarodziejkę innym niebezpieczną sobie fatalną. Bo ty nie wiesz jeszcze, o czem ona marzy, — źle mówię ona myśli i chce, — i choć ci powiem, może mi nie uwierzysz jeszcze, — zamierza sobie doprowadzić matkę do podróży do Petersburga! mój Boże! oddychać tem powietrzem, wchodzić w stosunki z Moskalami, prosić ich przekupywać może! — czy ty sobie wystawić potrafisz co to będą za męki dla obudwóch? już ci mówię o przykrej uciążliwej drodze, mnie się ledwie że nie miłą wydaje, gdyż im towarzyszyć będę, jeżeli pojadą. Wdzięczność i może jeszcze inne uczucia znagliły mnie do tego, — Od powrotu pana Władysława B..., w kilka tygodni po zajęciu Warszawy, często bywa u stryjenki w mieście i na wsi, uzyskał sobie życzliwość obojga, bo ciągle im się przysługuje, nawet i Pani Henrykowej oddał się na rozkazy i wielce jest całej rodzinie użyteczny: — cóż? kiedy mi się coraz bardziej mi się zaleca, coraz natrętniej sidłami swemi osnuć mnie usiłuje. — Obiecuje przesyłać Wam za granicę fundusze i listy, — kupił znaczną wieś, graniczącą z Dąbrówką; pomógł stryjowi Janowi do oczyszczenia się z zaskarżenia o urzędowanie w rowolucji. O! prześladuje mnie ten człowiek w różny sposób a najprzykrzejsze stryjenki napastowanie prawie codzienne wynoszeniem pod niebiosa jego miłości i stałości, zachwaleniem wziętości znaczenia majątku. — Niebaczni! wszyscy nie wiedzą, z kim on śmie iść w zawody, szukają na ziemi opeiru przyczyny! rywala! nie widzą że on w niebie, wszechmocny wieczny! Prócz tego jeszcze, bo ja Zdzisiu wszystko powiedzieć muszę dzisiaj, w niepewności kiedy znów pisać będę mógł, — niezwyciężone, wstrętne, a przecież tylko instynktowe mam przekonanie, że jesteś nienawistnym, że ci szkodzi, że fałszywy, — że dla Zygmunta niebezpieczna i zgubna jego przyjaźń, bo chytry zręczny i mściwy, — że złym jest Polakiem, — co znaczy u nas podłym człowiekiem, — daj Boże aby mylnem było moje zdanie! — Odstępując od niemiłego przedmiotu, wspomnę Ci jeszcze, że P. Henrykowa z Marją od sześciu tygodni w Rajowie są i powracają na 1 Maja do Warszawy, dla otwarcia w przytomności stryja testamentu ojca Marji; wtedy jeżeli nic na drodze korespondencji nie uzyskały dla Papy, to zaraz pojedziemy do Petersburga, a tymczasem podały o paszport do Marjenbadu, koniecznie potrzebnego dla zdrowia biednej stryjenki Henrykowej. Obiecuje nam pan Władysław wkrótce pewnej okazji do Paryża; znów pisać będę, — Twoje listy odebrałam ale mój Boże! od smutnej daty 6 Września, com Cię uściskała, do 3. Kwietnia, dwa listy, - jakże to mało! — prawda, że mi pociechę niewypowiedzianą przyniosły, bo takie doskonałe! i serdeczne przypiski Zygmunta nad wyraz miłe. — Co stryj zbiera z Dąbrówki, oddaje mi: ja tak sprząjuję to, co koniecznie wydać muszę, staram się ile możności, regularny porządek, zaprowadzony przez ojca, utrzymać. dochody dzielę na dwie części, jedną którą ci posyłam dzisiaj, drugą, chowam dla ojca".

Długi był list Jadwisi, którego tylko część umieściłam. — Te, które odebrał Zygmunt, wynurzeniem troskliwości rodzicielskiej napełnione, towarzyszyły znacznej przesyłce pieniędzy, z prośbą, aby ostrożnie i tylko przez pewne osoby, gdyż sto sunki z emigracją zakazane, grożą osobistem niebezpieczeństwem. Pani Janowa nalegała, aby Zygmunt namawiał Jadwisię, jako przyjaciel Władysława, żeby powolną była jego życzeniom i nie odpychała go dłużej; kończyła zaś artykuł temi słowy: „Jakżeby ten związek stał się teraz korzystnym i pożytecznym. Pan B.. i syn jego mają wziętość, wieleby otrzymali, gdyby chcieli, ale trzebaby ich do siebie przywiązać, on z Tobą w każdej okoliczności zajęty, chwali cię przed wszystkimi, a najwięcej przed Henrykową pełen gotowości służenia ci, raz wraz układający plany Twojej przyszłości, które mnie pocieszają w dzisiejszym smutku, a Tobie możeby się mniej podobały, bo jesteś w atmosfetze szału, rażem i przesadzonej ścisłości zasad politycznych. — Wierzaj mi Zygmusiu, surowo, uparcie trzymać się emigracyi, jest to w teraźniejszych czasach, być sobie samemu szkodliwym a bez właściwego celu, bez pewnej korzyści, wystawiać na szwank pomyślność całego życia. Panie z Rajowa wrócą do Warszawy za kilka tygodni; niezmiernie zajęte okropnym losem Kazimierza, tak mi dobrze zbałamuciły Jadwisię, że zapewnie u nich zabawi niektóry miesiąc; — wtedy, żeby nie być zupełnie samą, bo Twój ojciec za interesami prawie całej rodziny jeździ, weźmie najmłodszą Pannę B......... do siebie; — przystojna dziewczyna, wesoła, gadająca. — Jeżeli stan kraju nie zmieni się, ai i nie umodlę u Boga i nie wyproszę u ludzi twego powrotu; to mi się Pan Władysław obiecuje wystarać o paszport do wód jakich! żebyśmy się spotkać mogli."

Ożywieni odebraniem wiadomości z kraju młodzi R....... otrząśli się nieco z smutku, — Zygmunt udał się z margrabią S... z którym się dobrze zapoznał, do południowej Francyi na parę tygodni. — Zdzisław dał świetny egzamin, z własnem podziwieniem i radością nieprzewidzianą: gdyż odkąd był za granicą, i w tułactwie w swojej niezarozumiałości mniemał, że stargane władze umysłu, a one tylko były splątane zbyteczną boleścią; — praca je na nowo uporządkowała, praca im ruch i giętkość nadała.

Dwa tygodnie po odebraniu listów nieopstał Sdzisław u Xiężnej Bel... Była to niedziela, — pogodna, — wyszedłszy z kościoła umyślił wielki zrobić spacer, i już był na połowie Champs Elysés kiedy zobaczył ogrodniczkę, niosącą kosz pełen bukietów róż. Nie wiem co za urok posiadają pierwsze róże na wiosnę że każdy by je rad mile ofiarować; że widząc, pomyśli o lubych jestestwach, wspomni sobie przyjemną w życiu chwilę. Nieochybnie nikt pierwszej wiązki fiołków nie kupił w mieście, lub róży nie zerwał na wsi, dla siebie. Kwiaty wiosenne sa ulotne, a już doznaną rozkoszą, zjawieniem, jakby obietnicą tajemniczą, że nie będzie ulotną. Wybrał Zdzisław najpiękniejszy bukiet i umyślił zaniechać przechadzki i pójść go ofiarować Xiężnie Bel.... — Gdy się zwracał do miasta, młoda dziewczynka podała mu koszyk, w którym same były maleńkie pączki konwalji — uśmiechem i westchnieniem powitał je Zdzisław, — kupił i zapiął sobie jeden. Była to godzina za rychła na modne wizyty, nigdy o tym czasie nie odwiedzał Xiężnej i nawet nie wiedział czy przyjmuje. W rzeczy samej nie przyjmowała zwykle, ale gdy jej Pana R.... oznajmiono, od razu go wprowadzić kazała. Radość, którą zdradził lekki rumieniec, na tej bladej twarzy zaraz widoczny, może i ta rozmowa sam na sam jeszcze nie zdarzona, może ten bołdowniony bukiet, co był w ręku jego dowodem pamięci; bądź co bądź. Zdzisław trochę pomięszany, kwiaty oddał Księżnie, pytając o zdrowie.

„Mnie nic, ale czy Pan nie słaby był; żeś mnie tak zaniedbał?"

„Dziękuję Xiężnie, żeś moją nieobecność postrzegła." "

„Niepokoiłam się i gniewałam, ale te róże wszystko naprawiły."

„Lubisz Xiężna róże?"

"Te lubię," i układała je w kryształowy puchar. O nowej operze Bellinicgo, o wiośnie, o Zygmuncie, o Rubinim, rozmawiał Zdzisław. — Ona zwykle śmiało i dużo mówiąca, zdała mu się dziś zamyślona i bojaźliwa.

„Możeby Xiężna zaśpiewała duett faworytny, — *d'un pensiero, e d'un accento*, spytał i usiadł przed klawikordem, biorąc na wstęp melancholiczne akorda. Xiężna wstała i wsparła się naprzeciwko Zdzisława, — on przygrywał długo. Nareszcie podniósł oczy, jakby czekał, bo to na Xiężną wypadało zacząć; ale zamiast śpiewać, rzekła z uśmiechem: Więc Pan R.,. czego mi się zachciało? oto tego bukieciku konwalji, który nasz założony;" i ręką sięgnęła nie wątpiąc, że z uniesieniem podany jej zostanie: — ale się omyliła, gdyż Zdzisław uśmiechem pokrywając zmięszanie: „wszystko inne, ale to nie."

Co Pan nazywasz wszystko? zapytała, wpatrując mu się w oczy. On jeszcze żartobliwiej odpowiedział: prawda że wszystko Emigranta jest nic, albo bardzo mało.

Kiedy ja o nic inszego nie proszę, tylko o to. —

Więc że prawda, że nie ma pięknej kobiety bez dziwactw i uporu.

To niewinna fantazja, — Pana sprzeciwianie się daleko jest dziwaczniejsze; Pan mi nie odmawiaj tak małej rzeczy; w głosie jej była i prośba i przekora, — jak mi Pan nie dasz tej wiązki kwiatów, będę pewna tego, o czem już nie raz myślałam."

Powiedz Xiężna.

Będę pewna, że się Pan kochasz!

I co dalej?

Że Pan dostałeś ów bukiecik od tej którą kochasz.

To Xiężna mniemasz, że ja się mogę w Paryżu kochać?

A czemu nie.

W Paryżu Xiężna jesteś, a obok niej czy się widzi jaką kobietę w Paryżu? czy się patrzy na inne, czy się o innych wie

Jednak Pan nie zaprzeczyłeś! nie zarzekałeś się, trzymasz mnie w zawieszeniu; ach to nieznośnie! Łza się kręciła w czarnem, ponurem oku Włoszki.

Czy Xiężna wolisz prawdę wiedzieć? Chcę prawdy, Pan mi ją winieneś."

A nie odbierzesz swojej łaskawej przychylności, co mi osładza gorycz wygnania, nie odejmujesz ztęschnionemu i samotnemu pociechy pełnej uroku i wysokiej ceny; nie usuniesz ręki Xiężno? i wziął ją za rękę.

Ona głosem cichym i siadając zwątlona przy Zdzisławie, — proszę pana o prawdę, — opowiedz mi życie swoje, słucham z uwagą, i nie wątpię, że potem jak teraz czuć będę, żeś Pan godny mojej przychylności,

Księżno lękam się, że długo mówić będę, lękam się, że cię moje opowiadanie nudzić może.

Nudzić nie Pan wiesz ale męczyć.

Zdzisław czuł się porwanym do tego wylania duszy mniej dla ulgi własnej, niż przez troskliwość poczciwego serca w obec cierpienia któremu zapobiedz jeszcze można! I zacząwszy od dzieciństwa, wiele z żalem i uniesieniem o ojcu, z najczulszą przyjaźnią o Jadwisi i Zygmuncie mówił, i nareszcie doszedł do obrazu Marji, gdy ją w Rajowie pierwszy raz zoczył z łanią w ogrodzie. Księżna zaraz przeczuła w pozyi opisu dzieciny ig ającej, że to ona dziś panuje w sercu Zdzisława. — Jedną po drugiej różę brała, obskubując listki, a w miarę opowiadania ubywało kwiatów. — Uderzyły ją w tej młodej istocie blask i powaga wiary, potęga miłości ojczyzny, owa znała dziewczęta tkliwe, i pobożne, ale tak wzniosłej tak silnej duszy nie znała. Kiedy na koniec wydobył list siostry i przetłumaczył ustęp o Marji, — przerwała mu Księżna: Panie R. jakże drobne i słabe muszą ci się wydawać po Polkach nasze kobiety, jakże obok pamięci Marji, lekkomyślność czczość, obłuda naszych pań i panien razić cię powinna! Ona ciebie godna — zachowaj jej pan stałość i miłość, choć nie wiesz dzisiaj, czy ci wzajemną, — mnie zostaw przyjaźń i dalsze zaufanie, — A my śmiała, przy tych spokojnych i szczerze wyrzeczonych słowach, cóż za życie by być mogło! gdyby moja miłość i jego były nam obojgu jedną gwiazdą! kierującą ratującą jak żeglarzom na morzu! Kobieta czeka u młodości, żeby jej opiekuńcza miłość w kazywała drogę, a niestety! najczęściej jej s ukazać musi sama, — błąka się, — i zużona wędrówką nie dosięga celu.

Odtąd Księżna Bel. przyjęła rolę powiernicy — czy się mamiła nadzieją, że świetność Marji, wabiąca współzawodników czas oddalenie, ulatwią jej kiedyś posiadanie serca Zdzisława? — o tem nie wiem. Dotąd nawykła tryumfu, biegła w ujarzmianiu chwilowego do niej powabu, po którym następowało otrętwienie, niesmak wzgarda teraz nową przejęta dumą, pragnęła poddania się wyższości i niewoli z przekonania.

Upłynęło kilka miesięcy, znowu listy nadeszły dla Panów R..... Poseł francuzki odesłał je z Petersburga. Ach! z tamtąd data mrozila serca! — ale cóż w nich się mieściło? — najczęściej pokazuje się nam ziemska radość, omglona bojaźnią. Tym razem obadwa od Pani Henrykowej odebrali czułe listy, bez najmniejszego odcienia, tak, że nie mieli sobie i jednego słowa do pozazdroszczenia. Donosiła że nie tak prędko i łatwo dają się rzeczy robić w kraju, w którym są; że przyjechawszy na początku Sierpnia w chęci uskutecznienia zamiarów, jak najśpieszniej, pomimo rzetelnej protekcyi generała K.. Xięcia Galitzin, ministra G..... nic się zrobić dotąd nie dało, — pomimo poddawanych pieniędzy wedle wskazanego sposobu, — pomimo codziennych zabiegów tyle tylko uzyskano dotąd, że dwa listy zostały przesłane Kazimierzowi. na które obiecano im odpowiedź za dwa lub trzy miesiące. Przewiduję niestety że jeżeli mamy przedsięwzięte kroki z odwagą cierpliwością dalej posuwać będziemy musiały tu przebyć całą zimę. Trudne i nawet niepodobne do opisania życie prowadzimy, — bo jakże objąć ogrom przymusu, co tu doku cza w każdym stósunku! Słowa wyrzec nie można bez zdradzieckiego echa a czuwa jacego szpiega; oko kłóci samotność, nawet ohydnem wrażeniem trwogi, obrzydzenia i wzgardy. Oddycha się człowieka poniżeniem pomiędzy temi gmachami, ręką niewolniczą wzniesionemi. Poczciwi milcząc cierpią, bo przezorność i liczne przykłady prześladowania bez powodu, kryć myśli nakazują, i to rzecz naturalna; powaga i szlachetność duszy wydaje się zuchwalstwem ludziom podłym. Tu się najodważniejszy strachu nauczy, a młodość ostrożności. — Do tego proszę, abyście do nikogo z nas nie pisali. póki tu bawić będziemy; jeżeli Pan Bóg wysłucha codziennych westchnień, które szlemy do Nieba o pomyślny skutek naszych zabiegów, to przez ambassadę francuzką dam znać Zdzisławowi—inaczej pomimo żeście zawsze obecni i mili sercom naszym, nikt nie napisze przez lękliwą troskliwość, która wam się zbyteczną! niepojętą wydaje w Paryżu, a tu jest warunkiem powodzenia koniecznym. Jesteśmy jedną wolą. jednem uczuciem związane, i tuszymy sobie, ufając w Panu, że ten triumwirat trzech słabych kobiet, pokona zapory, przeszkody, klimat i przestrzeń, przemoc ludzką i złość szatańską. Pomagające nam modlitwą; niech szanowny generał Kniaziewicz przez marszałka Soulta poleca nas zawsze względom posła francuzkiego; ustajonie i może nieużytkowaae zostaną wedle okoliczności, ale Polsce w Petersburgu wiedzieć, że ją nie odepchnie w razie, gdy rękę z listem poda ręka, co go dalej przesłać może.

Jadwisia powtarzała bratu mniej więcej treść listu stryjenki, nieustawając w jej pochwałach i uwielbieniu, w wynurzeniu przyjaźni ku Marji, i ubolewała nad długim pobytem w Petersburgu. — Dziwna rzecz! jemu wydawało się, jakby te listy serdeczne i szczere pokrywały jakieś pomysły tajemnicze. Tożsamo wrażenie uczyniły na Zygmuncie. W oczach byłiby wyczytali, w listach nie mogli Zawisła im w myśli zagadka, a czas rozwiązania niepewny, daleki kraina nieznajoma, oznaczenie tylko stolicą Moskwy, — Niepokój i rzewność objawiały się w listach Jadwisi głównie; — jej styl zawsze prosty, czuły i poważny, zrobił się zawiły, — ale to nie samatylko przestrzeń nie dozwalała im rozpoznać; to nie toleść nowa chowała il przee badawczem uczuciem obudwoch młodzieńców; ciężyły w myśli Jadwisi zamknięte, czy sumieniem? czy przemocą? tajemnice. W przezroczu czystej duszy snadno dojrzeć wszystko! jak w krysztale zdrojowej wody najlekszy kosmyk mchu, najmniejsza muszelka, najdrobniejszy kamyczek nie ujdzie oku ludzkiemu.

Dalszy ciąg na tępi.

AKTA MĘCZEŃSKIE
Rok 1863—1864.

przez Bolesławitę.

Dalszy ciąg.

Klemczyński — ksiądz, poległ w bitwie pod Rudnikami. (Dz. Pozn. Nr. 233).

Klimaszewski — włościanin z pod Warszawy, służył w oddziale Konowicza, poległ w bitwie pod Nową-Wsią, zostawiwszy pięcioro dzieci sierotami, żona bowiem w pięć dni po nim umarła.

Klimkiewicz — wieku lat 35, z Płockiego, służył w kawaleryi Prasnyskiej, poległ w bitwie pod Zegnowem:

Klimkiewicz — wieku lat 28, z wojsk austryackich, poprzednio służył pod Garibaldym, w powstaniu w oddziale Kurowskiego, poległ w bitwie pod Miechowem 17 Lutego 1863 r.

Klimkiewicz Ernest, rodem z Wasciowa z Galicji, kontuzyowany pod Tyszewcami, zginął dnia 18 Maja. Imionospis Stupnickiego podaje, że umarł w Sokalu dnia 24 Lipca 1863 r.

Klin Tomasz (pseudonym), otrzymawszy w r. 1863 pewną kwotę w rublach rosyjskich na zakupno koni dla oddziałów powstańczych, znikł bez wieści, co dało powód do pogłoski, jakoby przywłaszczywszy sobie powierzoną kwotę, zbiegł za granicę. W dwa lata później w borach Lopatyńskich włościanie wyrębująo drzewo zobaczyli wystającą z dziury dębu rogatywkę, a chcąc takową dostać, namacali głowę ludzką; ścięli natychmiast dąb i wydobyli z dziury wypruchniałej zepsute ciał mężczyzny, przy którym znaleźli też samą kwotę papierów rosyjskich, jaka śp. Klinowi na zakupno koni powierzoną była. Zdarzenie to każe przypuszczać, że znalezione zwłoki były rzeczywiście śp. T. Klina. Gazeta donosząc w swoim czasie o znalezieniu tych zwłok, twierdzi, że to być musiał powstaniec, który zdążał do obozu Wysockiego formującego się w tych lasach, a zaskoczony przez patrol austryacką, schronił się do wypruchniałego dębu, zkąd nie mogąc się już wydobyć, umarł zgłodu.

Kaczorowski Edward, uczeń Instytutu technicznego w Krakowie. Skończywszy szkołę techniczną, poświęcił się hutnictwu. W tym zawodzie miał styczność z ludem i rzemieślnikami z podwładnymi i przełożonymi. Nie zaniedbując obowiązków ,znalazł aż nadto czasu, aby między ludem i pracownikami obudzać uczcid godność człowieczej, uczcie miłość Ojczyzny, — znalazł aż nadto czasu, aby im o dawnych i nowszych dziejach Polski wiadomość udzielał i serca rozgrzewał; a tem tak ich przydo siebie, że królem polskim przez nich bywał nazywany.

Gdy go doszła wiadomość o walce za kraj, nie zdążył pod Mieców, ale stanął do szeregu, kiedy Dyktator w Goszczy się znajdował. Odbył bitwę pod Grochowiskami, służąc przy żuawach, tu w końcu zaciętego boju w 26ciu ludzi, rzucili się na bagnety przeciw 50ciu strzelcom Inflantskim, — co zwycięztwem uwieńczone zostało. Po nieszczęśliwych losach Grochowisk, należał do wyprawy, która pod Igołomą niepomyślny miała koniec. Następnie wstąpił do oddziału Krukowieckiego. Na dniu 15 Sierpnia, w dworze Glanowskim należąc do owych 10ciu w gorejącym domu upornie walczących, padł ugodzony kulą w piersi.

Kalita Stanisław brat Władysława, lat 24, służył w oddziale Kobylanką dnia 6 Maja 1863 r. Pochowany tamże.

Kalita Władysław (brat stryjeczny dowódzcy pod pseudonymem Rękajły) rodem z Tarnowskiego, syn b. mandataryusza, który w r. 1846 zabitym został, a matka, siostra Karola Kesslera w skutek strasznego pobicia drzez chłopców, wkrótce umarła. Pięcioro pozostałych sierot wziął na opiekę i wychowanie hracia Alfred Potocki; nie zawiódł się też szlachetny opiekun na swych wybhowańcach, bo wszyscy już w pierwszych młodzieńczych latach zarabiali sami sami na siebie, i pilnością, prawością zasłużyli na przychylność swych chlebodawców, Wszyscy też na pierwsze hasło do boju pospieszyli w szeregi. Śp. Władysław był rachmistrzem w dobrach śp. Księcia Jerzego Romana Lubomirskiego w Rozwadowie. Książę, którego Kalita pozyskał zupełne zaufanie, widząc niepospolite zdolności w młodym Władysławie, otworzył mu swoją bibliotekę i wszystkie wychodzące dzieła polskie, nabywając takowe, czytywać sobie kazał. zawsze trafne dając spostrzeżenia i uwagi. Uzacniło się też wysoko serce młodego Władysława przy boku szlachetnego i uczonego swego opiekuna, a zaczerpnąwszy od niego świętego ognia miłości i poświęcenia dla Ojczyzny, dla niej tylko żyć i poświęcić się pragnął. Już na parą łat przed wybuchem powstania pracował na niwie ojczystej, jużto piórem już też wpływem na umoralnienie i oświatę włościan, do czego go też. śp. książę zachęcał i dopomagał, a gdy objawił śp. Władysław gotowość do boju, książę nietylko mu nie bronił, ale go hojnie wyekwipował. Śp. Władysław pospieszył pod dowództwo Langiewicza, po upadku którego służył w kawaleryi Leszka Wiśniewskiego, a w końcu wyszedł z Marcinem Lelewelem, gdzie służył jako podoficer w drugim szwadronie iazdy. Pierwszą jego próbą była szarża kawaleryi na dragonów rossyjskich pod Panasowką 3 Września 1863 r. w której za szczególne odznaczenie się mianowany oficerem. Lecz zaledwie pół godziny upłynęły, w drugiej szarży odcięty od swoich, mając kozackiego konia, który usłyszawszy znajomy sobie głos trąbi, uniósł go między kozaków, obskoczony przez siedmiu, mężnie się bronił i drogo sprzedał życie swoje; bo dwóch kozaków pałaszem powalił na ziemię a dwóch ciężko ranił; lecz gdy trzech świeżych przybiegło, nieszczęśliwego Władysława na wskroś sześć pik przeszyło, poczem kozacy pastawiąc się, na kawałki ciało jego porąbali.

Kałuzewski Józef urodzony 1863r. w Oszmiańskim powiecie, uczęszczał na wydział medycyny w akademii Petersburgskiej; w roku 1861 przybył do Warszawy i zapisał się do szkoły głównej. Czynny członek organizacyi narodowej, wysłany do Wilna w missyi porozumienia się z miejscowym komitetem, był tam czynny do roku 1864. W Kwietniu b. r. zmuszony wydalić się za granicę, przybył do Francyi, słabowity, nie długo się cieszył wolnością, gdyż w początkach 1865 r. zmarł w Montpelier.

Kałusza — oficer armii rossyjskiej. następnie dowódzca oddziału polskiego pod Mrzygłodem, tam ciężko ranny nie mogąc się ratować ucieczką, a nie chcąc się dostać do niewoli, zawlókł się do zajętego pożarem domu i tam się spalił, (Dz. Pozn. Nr. 67).

Kałuszewicz — szewc ze Lwowa zginął pod Barakami w wyprawie Czechowskiego.

Dalszy ciąg nastąpi.

MĄDROŚĆ NARODOWA
W PRZYSŁOWIACH.

Ciąg dalszy.

Przez niezgodę — Tracą ludzie swobodę.

Prędko się pojmuje — Nauka kiedy smakuje.

Poznać po mowie — Co komu w głowie.

Prędzej włos wyrośnie na dłoni — Aniżeli skąpiec nieba się dogoni.

Postrzedz się w błędzie, rzecz anielska— A upierać się, djabelska.

Pokrzywdzonego w mieniu możesz nędzą skruszyć — Lecz łez z oczu wylanych nie zdołasz osuszyć.

Piękniej cnocie w błocie — Jak niecnocie w złocie.

Próżniak najmilej czas trawi — Jak bliźniego osławi.

Powiedzą to lice — Kto skromności przekroczył granice.

Początek próżniacki — Koniec łajdacki.

Pokora przebija obłoki — A więc nie cierp z nią zwłoki.

Prosta droga do nieba — Więc po krzywych chodzić nie trzeba.

Prawda względów się wyrzeka — Czci urząd, sądzi człowieka.

Pszczoła z żądłem choć miodowa — Podobnie też słodkie słowa.

Ptaszyna własnym żywi się dziobkiem — A ty, człeku, chciałbyś cudzym dorobkiem.

Praca ustawiczna — W kieszeni liczba liczna.

Praca człowieka bardzo wiele może — A więcej jeszcze jak Bóg mu pomoże.

Pies dobry przeto że zły, dobry dla swej złości — Lecz człeka Bóg nie stworzył do pięj powinności.

Przyjaciela dawnego — Nie opuszczaj dla nowego.

Przyjaźń tem się znaczy — Że w nieszczęściu dopiero człowiek ją zobaczy.

Pokarm pomierny zdrowie zachowuje — A zbytni psuje.

Pijaństwo niejednego pozbawiło chaty — A wsadziło za kraty.

Pij pijaku, pij — A potem torba i żebraczy kij.

Pijany chłop wygląda jak świnia — Ale baba pijana — Podobna do szatana.

Pilnuj dobra sam swego — Nie spuszczaj się na drugiego.

Pamięć tego nie umiera — Kto sierocie łzy ociera

Pragnącemu łyżka wody — Dana dla ochłody — Nie zostanie bez nagrody.

Poznać łatwo ze starości — Jakim kto był za młodości.

Pamięć dobrego długo służy — A złego jeszczej dłużej.

Początek uczciwy — Koniec szczęśliwy.

Dalszy ciąg nastąpi.

Do Abonentów.

Z ubiegłym starym rokiem ubiegłyi stare i troski, a nowe, a nowe oby nas nigdy nie znachodziły. Chcąc tego szczęśliwie uniknąć obliczmy się sam. z sobą, ale też z sąsiadem, z bratem i przyjacielem, z którymi nas jakiebądź stósunki wiążą.

„Przyjaciel Ludu“ ma dużo stósunków a więc obliczać się z nimi musi, do czego potrzebuje pomocy znów swoich przyjaciół a temi jesteście Wy, Szanowni Abonenci. Oczekujemy więc i prosimy tych co jeszcze nam z opłatą zalegają o obliczenie się z nami. — Jesteśmy pewni, iż każdy wie najlepiej, gdzie, jak i co go dolega, więc też każdy sam przez się poczuje się do winy i raczy się z niej oczyścić. Wszakżesz na bezwzględność z naszej strony nikt skarzyć się nie może, bo my nie nawołujemy ażeby nam kto płacił rok lub więcej naprzód, ale odczekujemy cierpliwie aż abonentom samym możebność się nadarzy do uiszczenia się z swoich zaległości. Niech to nie będzie z urazą dla tych, co nam już więcej jak jeden rok zalegają, iż tych szczególnie prosimy o uiszczenie się z zaległości. My nie wsądzamy nikogo do czarnej księgi, bo jesteśmy przekonani, że Rodacy nasi, jako najlepszy lud w świecie nikomu a szczególnie gazecie krzywdy nie wyrządzi i z odsełką po Nowym Roku podąży.

REDAKCJA.

Wieniec pamiątkowy,

którego wydaniem zajmuje się Zarząd Muzeum Narodowego w Rapperswylu obejmować będzie nie tylko życiorysy weteranów i wiele rzeczy rzucających światło na powstanie z 1830—31 roku, ale jeszcze obraz wszystkich obchodów półwiekowej rocznicy w Europie i Ameryce. Mowy i prelekcje we Lwowie które ogłoszone tam być nie mogły, będą się w *Wieńcu* znajdować. — Przedpłata kosztuje **3** złr,

Poszukiwanie.

Marjanna Rościszewska z rodziców Wołoch poszukuje swoich braci, którzy przed kilkunastu laty do Ameryki przyszli, Stanisława i Wojciecha Wołoch. Kto wie o ich pobycie lub śmierci, niech doniesie pod adresem : *Józef Rościszewski*, 741 *Fifth Ave. Milwaukee, Wis.*

POSZUKIWANIE.

Wojciech Daneckiprosi swojej siostry Katarzyny Kenzer, która ma mieszkać w Chicago, o podanie Adresu do

592 Grove Str. Milwaukee, Wis.

Bióro informacyjne „Związku Nar. Pol. w St. Zjd.“ w pomieszkaniu Sekretarza Związku

No. 396 W. 12th Str, Chicago, Ill.

Z uszanowaniem

E. Odrowąż, Sekr.

Ziemie polskie.

Z Dziennika dla Wszystkich w Lwowie.

Sprawozdanie czynności Zakładu narodowego imienia Ossolińskich za rok 1880, jest wymownem świadectwem ogromnej usługi, jaką ta instytucja oddaje. Czynność zakładu objawia się głównie w rozwoju bibliojteki, która to dzięki staraniom, jakich zwierzchność dokłada rośnie z każdym rokiem. I tak liczy ona dziś już 75.665 dzieł unikatów, 5.603 dubletów, 449 prób druku, 1.089 map i atlasów, 2.867 rękopisów, 2.689 autografów 872 dyplomów, 75 podobizn, 23.487 rycin, 679 obrazów, oprócz bardzo bogatego zbioru muzealnego, zbrojowni, monet polskich, rzymskich i innych starożytnych i nowożytnych, owadów, muszli i konchilów. Na dowód jak zbiory te się zwiększają, dość przytoczyć, że w roku ubiegłym przybyło: dzieł drukowanych 2.500 dubletów 603, rękopisów 122, autografów 6, dyplomów 2, yrycin 975 obrazów 6, przedmiotów do zbrojowni 6, rzeczy muzealnych 111, atłasów i map 15. Wzrost ten pochodzi, bądź to z darów, bądź tez z kupna. Na ton cel ostatni przeznaczyła kuratorja w roku 1880, 3.000 zł., zaś na oprawę dzieł 1.000 zł., co tem jest konieczniejszem, że bibljoteka posiada z lat dawniejszych bardzo wiele dzieł nieoprawnych, przez co się bardzo niszczy albowiem dla uniknięcia tego, wypożyczać nie można. Z daweów najwięcej zasłużył się ś. p. Antoni Schneider, który darował całą swą bibljotekę, liczącą 1.019 dzieł w 1.342 tomach i 23 rękopisów, oraz bogaty zbiór wykopalisk i w ogóle rzeczy archeologicznych.

Ze zbiorów zakładu Ossolińskich można korzystać, albo w czytelni górnej, albo w pracowni literackiej, albo też wypożyczając książki do domu. W czytelni górnej czytało w ciągu roku osób 12.779, t. j. o 1.922 więcej, jak w roku 1879. W pracowni literackiej było pracujących 1.959, którym wydano 806 rękopisów i 5.743 dzieł w 12.720 tomach. Jst to w każdym razie cyfra okazała, ona daje najlepsze świadectwo, czem Zakład Ossolińskich jest i jakie korzyści przynosi, Świetna ta działalność, tem jest pożądańszą, że bibljoteka Ossolińskich jest jedyną prawie we Lwowie. Oprócz niej mamy jeszcze następujące zbiory; bibljotekę uniwersytecką, bibljotekę hrabiego Włodzimierza Dzieduszyckiego i hr. Baworowskiego.

Bal na dochód pomnika dla Mickiewicza, nie tylko nie zawiódł oczekiwania, ale przewyższył jeszcze nawet najbujniejsze marzenia. Przeszło 1.500 osób wzięło w nim udział, a dochód około 3.000 złr. świadczy wymownie, iż ofiarność na szlachetne cale nie jest czczym wyrazem w naszym narodzie. Ze wszystkich stron Polski zjechali się liczni goście, lecz najwięcej osób przybyło z Warszawy i mieszkańcy grodu syreniego w złożeniu licznych naddatków, trzymali prym przed innymi.

W całej Galicji jest powszechne narzekanie na nędzę i biedę, lecz gdyby jaki szlachetny cudzoziemiec zajrzał na salę balową i zobaczył wspaniałe toalety naszych dam, klejnoty familijne i niefamilijne, błyszczące djamentami i drogimi kamieniami, ochoczość do tańca i powszechne zadowolenie, to w duszy pomyślałby iż jesteśmy najwdzięczniejszym narodem pod słońcem, albowiem płaczemy i żalimy się najniesłuszniej. Jestto zagadka, której rozwiązania powinniby się podjąć nasi ekonomiści, gdyż zwyczajny korespondent „Dziennika dla Wszystkich", nie czuje się na siłach do rozcięcia owego węzła gordyjskiego, tylko z wielką nieśmiałością robi małą uwagę, że my nigdy nie jesteśmy zadowoleni, a płacz i narzekanie na złe czasy, jest codzienną piosnką śpiewaną jeszcze przez naszych praojców; niemożna powiedzieć, abyśmy spali na różach, ale ostatecznie nie jest jeszcze tak źle w samej Europie jest kilka narodów którzy o wiele niżej stoją od Polaków pod każdym względem pomimo, iż są wolnymi i nieppdległymi narodami, gdy tymczasem my, pomimo niefortunnych stosunków politycznych, nietylko upadliśmy moralnie, ale nawet w niektórych wypadkach, jak pod względem sztuki, stoimy w pierwszym rzędzie. Dowodzi to wielkiej siły narodu i owe ciągłe narzekania i troszczenie się o chleb powszedni, powinny być udziałem maluczkich i słabych ną duchu, ale my obowiązani jesteśmy biedę znosić z dumą Hidalga hiszpańskiego i niech świat nie wie, że nie wszyscy mogą mieć co niedzielę kurę na obiad.

Regencja kwidzyńska wydała rozporządzenie, aby żandarmi w czasie odjazdu pociągów mających wieść wychodźców, rewidowali dworce, i nie pozwalali wyjeżdżać osobom zbiegłym ze służby. Landraci mają się ze sobą porozumieć w sprawie wykonania i zastosowania tego rodzaju policji dworcowej.

Karsin na Kaszubach 1 Marca. We wsi naszej liczącej 1,600 dusz, wiele biednych ludzi nie ma ani macy kartofli na pożywienie, więc ludziskom zaczyna dokuczać straszna nędza. Ci biedacy chętnieby pracowali, choćby tylko za wikt, ale gburzy roboty im nie dadzą, bo muszą oszczędnie szafować zapasami żywności, aby wystarczyła do przyszłego żniwa. Czeka nas tak ciężki przedeżniwek, jakich jeszcze u nas nie bywało.

ROZMAITOŚCI.

Co to za przepyszne jedzenie ta soczewica.

Soczewica jest brunatny rodzaj grochu, tworzący średnicę pomiędzy grochem białym zwyczajnym a wiką.

W pewnej żydowskiej gminie umarli krótko po sobie ojciec i matka, pozostawiwszy biedną sierotę, chłopczyka tak może 10 lat starego. Nie miał on żadnych krewnych, ażeby ci się nim zajęli. Wiemy że żydzi starają się sami o swych biednych o ile mogą. Dali mu więc przytułek na poddaszu koszerni, a rabin zwoławszy najzamożniejszych żydów miasteczka, wpłynął na nich mocą talmudu, ażeby ci go żywili z kolei tak, ażeby ten mały „szocher" u każdego z nich w inny dzień jadał. Szło to czas niejaki jako tako, ale zauważyła jedna i druga siora że ów mały „szocherek" rozwija coraz lepszy apetyt, a to przecie kosztuje pieniądze.

Nuże więc owi dobrodzieje żydowscy radzić między sobą, ażeby się pozbyć ciężaru, ale rabina na siebie nie rozgniewać Ny i ten s r u r e i tamten s r u r e i wszyscy razem, tak Mordche, Hamche, Lajzer jak i Abrim i wielu ich tam było zebrali się na naradę i postanowili sobie, ażeby żaden nie dawał sierocie nic innego do jedzenia jak tylko soczewicę. Ny git geblussen, powtórzyli sobie, i rozeszli się do domów zacierając ręce z radości, którą swem siorom opowiedzą w domu.

Dnia następnego a było to w poniedziałek, przybył ów s z o c h e r e k któremu imię było Jakób do Nathana Lewi. Z drzeniem zapukał do drzwi, a wchyliwszy się niemi, głodny jak hart, zrobił pokłon nizki i pozdrowił: g i t e n t a g panie Nathan Levi — shaines weter mamy dziś, a jakże szajn te wasze bachorki. a co będę jadł.

Soczewicę odrzekła pani Sarah. Aj waj; to takie dobre jadło, zawołał Jakób obliznął się, młosknął ustami, ja tak lubię soczewicę, usiadł do miski zjadł 3 talerze, utarł usta, odmówił moolitwę po jedzeniu, której go Nathan nauczył: „Dzięki Bogu moich ojców za te strawy, które nam daje — Jechova Elochim bores Elul purim! Balema chomes koszer szolmachai bszoros Amen! Dziękuję za obiad Panie Nathan Levi, dziękuję pani Sarah, niech Pan Bóg wynadgrodzi tysiąckrotnie za to co dla mnie czynicie," i poszedł sobie.

Hast di gewidziol, odezwała się Sarah za nim, on zjadł trzy talerze, to i to lubi?! Lass im gaju, odrzekł Nathan, swird besser werden. Noch besser, aj waj. Lass im gain, lass im gain zakończył Nathan.

Jacob poszedł dnia drugiego do Abraham Barucha. Po zwykłych ukłonach rzekł: „giten morgen panie Baruch, giten morgen pani Rebeka Baruch.

Giten Morgen odpowiedzieli.

A co będę jeść.

Soczewicę odrzekł Baruch.

Aj, waj, odrzekł Jakób, soczewice to takie dobre jadło, i usiadł do stołu. Zjadł dwa talerze odmówił modlitwę. Jechova Elochim bores purim! Balema chomes szolmachai bszores — Amen. Dziękuję panie Abraham Baruch, niech wam Bóg w tysiąckroć wynagrodzi coście dla mnie uczynili.

Trzeciego dnia przyszedł już pół godziny przed czasem do Isrula Salomona i pozdrowił: Giten Tag panie Isrul Salomon giten Tag, pani Jodit, a co będę jeść.

Soczewicę mamy dzisiaj na obiad Jakóbku.

Jakóbek zadrzał, wzruszył nieznacznie ramionami usta skrzywił i pomyślił: w Poniedziałek soczewica, we Wtorek soczewica, i w Środę soczewica, przecież ja nie Ezaw i nie chce pierworodzeństwa bo ja sam pierwszy i ostatni po moich rodzicach i nie mam brata, — a po chwili przybrał minę odważną, i rzekł: ny, soczewice to takie dobre rzecz, usiadł i zmęczył zaledwie jeden talerz — i modlił się jak zwykle: — Jachova Elocgim purim itd. Dziękuję panie Isrul, dziękuję pani Judyt, niech wam Bóg sto razy zapłaci co mnie dajecie.

W czwartek przybył do Lajzra Hirsch pół godziny prędzej a widząc stół nakryty i śrebrne łyżki, już zapomniał giten morgen powiedzieć, ale siadł spiesznie do stołu, spodziewając się coś fajnego i zapytał Co będę jadał.

Soczewicę odrzekła Jetche Hirsch. Jakóbek nieszczęśliwy szocher, skurczył się jakby go co ukąsiło, oczy wytrzeszczył zbladł i zadrżał cały; a łyżka śrebrna wypadła mu z ręki na ziemię od strachu przed tą nieszczęsną soczewicą,

Pani Jetche Hirsch zauważywszy to, jakie wrażenie owa soczewica na szochorze Jakóbie wywarła, aż podskoczyła z radości, i zapomniała o umówionej przez wszystkich zdradzie naprzeciw biednej chłopczynie i zawołała: aj waj Gotes winder! Lajzer kim, rasch her zi, — szocher nie będzie dziś jadać za trzech, ani za dwóch ani za jednego, ani za nic, so to może soczewica?

Ale jednak nałożyła sporą miskę, postawiła przed szocherem i rzekła, ny Jakób jedz, to bardzo fain. Po co nie jesz

Jakób jedz, ozwał się i Lajzer Hirsch to bardzo fajn jedzeniów te soczewiców.

O tak, to bardzo fajn, te soczewiców ujął za łyżkę, ale nie był już w stanie i jednego łyka przełknąć, i tylko zalał się łzami i upuścił znów łyżkę.

Jakób, zawołała żydka, hast de kan apetit, czyś te chore, a to takie fajn essen,

Na to odrzekł Jakób: Gott di gerechter, ja chore, chore na szmerc.

A, wade, odpowiedziała Jetche Hirsch to nie jedz takie dobre essen, nie rób sobie kain gewalt idź haim a układź sobie na łóżko i dziękuj Bogu nasze Ojce, za takie dobre jedze jakie nam daje.

O tak odpowiedział szocherke Jakób a załamawszy ręce, tak się począł modlić: „Jechowa Elochim her mer zi der beten"

Ny po co sze ne modlisz w hebrajskie słowa, zapytała Jetche.

Ale Jakób cofnąwszy się ku drzwiom tak dalej się modlił:

Zapłać Boże moim dobrodziejom tak sowicie zs wszystko jak oni mnie dobrze czynili czynili, dawaj im soczewicę, i jeszcze raz soczewicę i nic więcej jak soczewicę, ażeby się jej na wieki najedli Amen, i uciekł z izby.

Lajzer spojrzawszy na Jetche kiwnął głową i rzekł on pomiarkowal so to jest I ja myślę odpowiedziała Jetche a to bardzo nie dobrze, bo to Bóg będzie dać so wun nam ziczy, same soczewice.

Ny tak źle nie bydzie, wtrącił Lajzer, Bóg nie taki hipke, a i soczewice je fajn essen, nie bądź ty głupie, — usiadł do talerza Jakóbowego i zjadł soczewicę, niby to na przebłaganie Boga że zjadł to czem szocherke gardził.

Jakób poszedł do Rabina uskarzył się na takie obchodzenie się z nim żydów, ten dał mu się najeść u siebie, za co mu Jakób podziękował: Jechova Elochim bores Ehul purim! Balemachomes Thebet kosher Linso mai trefle kapores, szaule machaale bszores Amen; i od tego czasu jadał u innych biedniejszych żydów, ale już nie samą soczewicę.

Jest to dobry przykład dla tych co utrzymują że żydzi się lepiej miłują pomiędzy sobą aniżeli my i że się wspierają. Trzymają się oni w ściślejszych węzłach, ale czynią to tylko w widokach zarobku naprzeciw chrześcianom, co zaś czynią dla którego ze swoich, to ten im im na to wprzódy już musiał sowicie zarobić lub potem wynagrodzić musi. Z sierotami podobnemi jak Jakób, obchodzą się rzeczywiście bez czucia, ale też dzieciak taki w największej nędzy wychowany a pouczony wzorem oszczędności i szachrajstwa starszych, stara się im po później wyrównać we wszystkiem i bywa też zwykle, że im nie tylko wyrówna ale ich przewyższy nawet i z najuboższego szachorka staje się najbogatszym kupcem i wyrafinowanym szachrajem.

Trzynaście.

Było to w pewnym miejscu kąpielowem, zagraniczem. Było tam i polskie towarzystwo, jak zwykle w każdych niemal kąpielach: byli starzy podagrzyści bogaci, ratujący forsownie resztki miłego im życia; byli goli epuzeurowie, szukający bogatych panien; były panie piękne i mniej piękne, chore i zdrowe, miłe i niemiłe; byli i prawdziwie chorzy, nad grobem stojący. I były tam jak zwykle koterje i koteryjki, płotki i płoteczki, sympatje i antypatje; klasa pierwsza druga i trzecia:

Pani Laura, należała niezawodnie pod każdym względem do klasy pierwszej, bo była i majętną, i ładną, i dystyngwowaną. A że lubiała się ubierać i mogła zachceniom swym dogadzać, luż w kilka dni po przybyciu uznaną została za królową mody i peczęto ją naśladować Jako taką ją poznałem, a jako daleki kuzyn mile przyjęty, wyniesiony zostałem na stopień szambelana domu, to jest: dostawałem regularne zaproszenie ne herbatki, wycieczki i podwieczorki.

Nie mając z początku żadnych w towarzystwie polskiem znajomych, przyjmowałem chętniej, że świeżo poznana kuzynka była miłą ożywioną, mowną i — sądząc po gorliwem zapraszaniu — chętnie mię u siebie widziała. Wkrótce jednak zauważałem, że miałem kolegę tych łask pięknej pani. Był nim słuszny brunet, pan Maurycy, młody właściciel ziemski z Wołynia, grzeczny, układny i do pani Laury widocznie bardzo chętnie widziany.

Nie zważałem z początku na to, bo dla czegorz ja tylko miałem mieć przywilej częstych zaprosin! A że o piękną kuzynkę nie byłem zazdrośny, ani przez myśli mi nie przeszło, ażeby częsta bytność p. Maurycego miała coś więcej oznaczać nad zwykły przyjacielski stosunek w kąpielach, gdzie stosunki znajomości zawiązują się szybciej.

Wkrótce jednak zaczęły mię dolatywać półsłowka, uwagi, przyciski, z których zauważałem, że ją podejrzywają, iż w niej kocha się p. Maurycy. A że pani Laura miała męża, człowieka bardzo honorowego i poczciwego, a nadto mego kolegę szkólnego i dobrego znajomego — zbijałem z oburzeniem podobne zarzuty i nieraz przyprowadziłem zbyt lekko sądzącego do milczenia.

Uwaga jednak moja została przez to zwrócona, przypatrywałem się uważniej postępowaniu p. Laury, zwracałem większą baczność na p. Maurycego i wkrótce przekonałem się z żalem, że krążące o pięknej kuzynce wieści miały rzeczywiście jykąś podstawę — może pozorną tylko, ale miały.

Nie wiedziałem co o tem wszystkiem sądzić. Nie śmiałem jej podejrzywać, ale nie mogły mi wyjść z pamięci owe gorące spojrzenia, częste łączenie się rąk ich przy każdej sposobności i tym podobne drobne telegramy miłośne, które w drodze podchwytywałem i które budziły me podejrzenie. To tylko mię bałamuciło, że wiedziałdm. iż p. Laura poszła za mąrz z miłości, bo nawet wbrew woli rodziców i że zaledwie półtora róku minelo od pobrania się młodej pary....

Gdy zaś razu jednego, jak zgadało o jej mężu p. Laura jakąś złośliwą zrobiła o nim uwagę, i gdy jak była mowa o jej dziecinie w domu zostawionej, z obojętnością oniej mówiła — zacząłem się troszczyć ne prawdę o los męża i dziecka; i byłbym ją chętnie jak najprędzej osobnym pociągiem wyprawił do domu. Laura jednak o powrócie nie myślała wcale, przeciwnie, wybierała się ztąd jeszcze do Drezna i Paryża.

Tak stały rzeczy, gdy pani Amalia, rywalka pani Laury w strojach i dobrym tonie zapowiedziała u siebie herbatę. Już dwa dni naprzód mówiono o niej Opowiadano sobie że herbata będzie bardzo wystawną — i rzeczywiście była nią. W obszernem pomieszkaniu p. Amalji zgromadziło się na zaproszenie kilkadziesiąt osób sztywność jednak gospodyni gospodyni i pewna zbytnia ceremonjalność, oziębiały i nużyły towarzystwo nadzwyczajnie.

Pomiędzy zaproszonymi, była także p. Laura; p. Maurycego jednak nie zaproszono, pomimo, że był pani domu znany Czy więc z tego powodu, czy też z powodu rzeczywistego bolu głowy, pani Laura zaraz po wypiciu herbaty ogłosiła, że ma silną migronę i odeszła — pomimo najusilniejszych próśb i nalegań gospodyni, ażeby została. A że towarzystwo było, jak powiedziałem, mało ożywione, a w kąpielach przy piciu wód i forsownych przy tem przechadzkach czuje się wieczorem i tak większe niż zwykle znużenie — wzięto odejście pani Laury za hasło niejako pożegnania i poczęto się również żegnać i odchodzić; tak, że w kwadrans potem nikt z licznych gości nie został już w salonie, pomimo, że było dopiero pół do dziewiątej.

Tak więc pani Amalia ze swoją świetną herbatą, zrobiła niejako fiasco; a że pani Laura pierwsza odeszła, rozżalona gospodyni całą winę tego upokarzającego ją (jak utrzymywała) zakończenia, nienawistnej przypisywała rywalce i powzięła ku niej od tej chwili tem większą nienawiść. Zamaskowała ją jednak podwójną serdecznością i kryła w oświadczeniach dozgonnej przyjaźni. Postanowila jednak odpłacić pani Laurze „tę sztuczkę, przy pierwszej lepszej sposobności.

Sposobność ta nadarzyła się niebawem. Dok. nast.

Burzycielom.

Niesforną wy idziecie i krzykliwą zgrają —
Pełen jest świat waszego krzyku i hałasu,
Lecz choć z was każdy mówi, że cierpliw do czasu,
Tchórze tylko i głupcy przed nią uciekają
I gotowi są może dać podrzeć na szmaty
Swoich ojców sztandary i swych ojców szaty....

„Chodź z nami! Tyś robotnik, jak i my w warstacie,
W których uzurpatorski tyran pracy włada!"
Tak i na mnie wy złością pijani wołacie,
A w waszem oku rodzin i ojczyzny zdrada!....
Stójcie! pełną zwierzęcych głodów u was dusza,
Jam was widział — za czasów jeszcze Maryusza!

Was to Spartaka krwawe prowadziło ramię,
W gladjatorskich cyrku ćwiczone zapasach,
Ale obce wam było władzy Bożej znamię,
Toście oto znow legli w martwych ludów masach
I po dziesiątkach wieków z błota ciągnąć dłonie,
Chcecie je znów, jak dawniej, w ducha myć koronie!

Zawsze taż sama u was skarga, żeście głodni —
Taż sama zawsze groźba, że nie znacie Boga —
Boście zawsze ciemnotą i nędzą wyrodni
I zawsze wy w jednego mieczem ręku wroga....
I wierzę, że powstaną jeszcze krwawe wodze,
Co powiodą na zgubę was i ku przestrodze!

Ale ja z wami razem nie pójdę i kroku.
Choćbym paść miał pod koła waszego rydwanu —
A padnę, to upadnę z Bożego wyroku.
Na świadectwo, że zawsze byłem wierny Panu,
Co w nagrodę na ziemi wszelkim życia trudom,
Nie niewolę przy żłobie, lecz dał wolność ludom!

Tak! jam robotnik także, lecz w winnicy Pańskiej,
Nie ten, co wykona, ale ten, co tworzy;
Niechaj będę, jak mały robak świętojański,
Ale bić nie przestanie odemnie blask Boży,
Z czasem, słońca się nawet wypalą i zgasną;
Więc ja zagasnę także, lecz niemocą własną!

Ale żadna mnie waszych praw nie zgwałci forma
Za jedyną nagrodą, misy pełnej jadła.
U mnie wolność dla wszystkich, to jedyna norma,
A choćby *Ta*, co jeszcze sto lat temu padła,
Nie przez wolność, lecz waszą wstać miała niewolę!
Ja jeszcze ją lat tysiąc w grobie widzieć wolę!

O, bo lżejsza jest nawet carskich więzień ciemność,
I stokroć jest znośniejszą kazamat katownia,
Niżli przez was marzona żywotów przyjemność,
Którą nie słońce wskrzesi, lecz pożarów głownia,
Co się nie w pośród Bożych rozpogadza grzmotów,
Lecz czarną legną chmurą piekielnych przewrotów!

Dom polski w Filadelfii.

Obywatel J. Andrzejkowicz nadsyła nam następujący rachunek przychodu i rozchodu „domu polskiego" pod Nr. 912 N 3. ulica w Filadelfii położonego. Oto jego wykaz:

Przychód od 14. lipca do 14go lutego $288 32
Rozchód od 14. lipca do 14go lutego $288.32

Przytułek i pożywienie dano w przeciągu ostatnich 4 miesięcy:

19 mężczyznom, 7 kobietom i 9 dzieciom.

Niektórych utrzymywano aż przez pięć tygodni.

W chwili obecnej mamy 11 ludzi pomiędzy któremi małe dziecko.

J. Andrzejkowicz,
Opiekun „Domu polskiego".

Przypomnienia gospodarskie na Kwiecień.

Drzewa owocowe szczepić, oczkować i kożuchować; stare z mchu, gąsienic i wilków oczyszczać, podobnież wszelkie krzewy; młode, jeśli ciepło puściło do gruntu przesadzać.

W ogrodach warzywnych grzędy o ile można przekopywać.

Cebulę siać i sadzić; zasianą, deską przyklepać; a jeżeli czas ciepły siać i sadzić wszystkie już rośliny warzywne i kwiatowe.

Gąsienice, pchły ziemne i szczypawki wszelkiemi sposobami tępić; podobnież mrówki, a zaś żeby na drzewa nie wchodziły, pieniek szmatką nasmarowaną dziegciem albo tranem obwinąć.

Kwiaty w doniczkach przez gęste sitko skrapiać i liście oczyszczać.

Wysadki w grunt sadzić i podlewać.

Zasiewy polne szybko już prowadzić; również sadzenie kartofli; wcześnie sadzone zawsze są najlepsze, i rzadko podlegają zarazie.

Konopie i trawę siać.

Grunt pod tatarkę uprawiać.

Łąki bezustannie nawodniać i zalewać.

Zagajnik wiechami zatknąć.

Z ogniem w lesie ostóżnie się obchodzić.

Gdzie są stawy, siać w nich mannę, którą ryby bardzo lubią.

Pszczoły już zaczynają pracować; starać się aby w bliskości ulów była woda i rośliny kwitnące.

Rogacizna powoli przechodzi na zieloną paszę; zawsze jednak zadawać suchą paszę.

Konie i woły robocze dobrze paść.

Owce na pastwiska suche wypędzać.

Drób wszystek dobrze karmić paszą jemu najmilszą.

Szkodliwość w nadużytem paleniu cygar.

Dr. Allo, podaje sprawozdanie, jakie tenże miał niedawno na zebraniu morawskiem, o chorobach, które wyłącznie powstają z nieumiarkowanego palenia cygar. Najpierwej podaje (w czem zgadzają się także spostrzeżenia lekarskie), że w ogólności każdy nowy pokarm, który wchodzi w powszechny użytek, sprowadza jakieś nowe słabości dawniej nie znane. To się zdarzyło przy wprowadzaniu kartofli do Europy; zdarza się także ludziom, którzy przywykłszy do wina, przestają go używać i biorą się do piwa, kawy, i t. p. Widocznie oddziaływa tu żołądek i jego siły trawiące, przywykłe już do dawnego pokarmu.

To samo dało się postrzedz, jak tylko cygara weszły w używanie; palący nieumiarkowanie cygara, cierpią widocznie na osłabienie nerwów, nie wspominając już o szkodliwym wpływie na oczy i na inne delikatne części ciała, na które dym z cygarów szkodliwy wpływ wywiera, niemówiąc już o przytępieniu lub zupełnej utracie wzroku, które powoli i coraz więcej się rozszerza w teraźniejszej generacji. Bo gdzież to dawniej było tyle używających okularów i innych szkiełek, jak dzisiaj?

Z niedawnego wypadku hrabia Bocarme, który nikotyną (sokiem tytuniowym) otruł swego szwagra, okazuje się, że tytoń mieści w sobie wszelkie własności trucizny. Palący cygara, wciąga w siebie po odrobinie nikotyny; ta gromadzi się w jego ciele, z czego rozwijają się słabości narzędzi trawiących, rozdraźnienie i zrzednienie szpiku grzbietowego, zapalenia i owrzodzenia krtani, ciśnienia piersiowe, bicie serca, gryzienie żołądka, nudności, bezsenność, zawrót głowy, smętność i t. p. Nieraz nieprzyjdzie nikomu do głowy, z czego jedna albo druga choroba powstała, która swój początek ma jedynie w nikotynie, weiśnionej przez palenie cygar do ciała ludzkiego. Stan takiego chorego jest równie smutny, jak tego, co używa opium: oszukuje on samego siebie i lekaża, uważając za przyczynę choroby Bog wie co innego. Paleniem cygara cała siła trującej nikotyny dostaje się do jego wnętrzności, i zrządza tam najrozmaitsze symptomata, gdy przeciwnie przy paleniu fajki osadza się w cybuchu, i nie jest już szkodliwą.

Poszukiwanie.

Marjanna Rościszewska z rodziców Wołoch poszukuje swoich braci, którzy przed kilkunastu laty do Ameryki przyszli, Stanisława i Wojciecha Wołoch. Kto wie o ich pobycie lub śmierci, niech doniesie pod adresem: *Józef Rościszewski*, 741 *Fifth Ave. Milwaukee, Wis.*

POSZUKIWANIE.

Wojciech Daneckiprosi swojej siostry Katarzyny Kenzer, która ma mieszkać w Chicago, o podanie Adresu do

592 Grove Str. Milwaukee, Wis.

Bióro informacyjne „Związku Nar. Pol. w St. Zjd." w pomieszkaniu Sekretarza Związku

No. 396 W. 12th Str, Chicago, Ill.

Z uszanowaniem
E. Odrowąż, Sekr.

Grand Rapids 5 marca 1881 .—
Szanowny Redaktorze!

Tow. Nar Bratniej pomocy w Grand Rapids Mich. odbyło na dniu 28 lutego br. roczne posiedzenie. Sprawozdanie kasy przy tej sposobności odczytane wykazało, że towarzystwo posiada kapitału dol.230 i 71c.

Poczem przystąpiono do wyboru nowych urzędników, na których zostali obrani następujący obywatele:

J. Główczyński — prezydent.
F. Szociński — wice prezydent.
J. Napierała — sekr prot.
J. Jarecki — sekr, fin
I. Lipczyński — kasyer.
M. Lauferski dyrektor chorych.
J. Fibich, K. Wełniak, E. Dorf } rada gospod.
J. Pianoski, marszałek,
K. Buszkiewicz, S. Jarecki } chorążowie.

Dla grupy Polaków w G. Rapids; należących do Związku Nar. Polskiego w stanach Zjednoczonych obrany został na sekretarza ob. J Główczyński.

Listy i korespondencje, tyczące się jego urzędu adresują się:

Mr. J Główczyński, 13 W. Bridge str Grand Rapids, Mich.

Jan Napierała, sek prot.

CENY TARGOWE

z ubiegłego tygodnia

Milwaukee.

Mąka. —	
Pszenna, zimowa najlepsza	$ 5.25 —$ 5.50
Srednia wyborna	5.26 — 5.25
Zwyczajna	4.50 — 4.75
Western Spring najlepsza	5.75 — 7.62
„ „ pośledniejsza	4.50 — 5.00
Minnesota najlepsza	5.00 — 5.25
„ zwyczajna	3.85 — 4.15
„ patentowana najlepsza	5.75 — 7.25
Spring superfine	2.50 — 3.25
„ zwyczajna średnia	2.25 — 3.00
Żytnia	4.50 — 5.00
Ospa, za tonę	10.50 — 11,75
Zboże. —	
Pszenica w ziarnie wiosenna No. 1	$1.00½—1.03½
„ „ „ No. 2	1.00¾— .
„ „ „ No. 3	.93 — .
Mais (Kukurudza) No. 1	. — .
„ „ No. 2	. — .40
Owies	.32 — .32½
Żyto	.87½— .
Jęczmień	.90 —1.13
Siano. —	
Fura tymotki	$16.00 —
„ „ No. 2	11.25 — .
„ „ łączne	10.75 — .
Nasiona. —	
Tymotka	$2.15 —2.30
Koniczyna	4.70 —4.90
Siemię lniane	1.00 —1.25
Drobiazg. —	
Indyki za funt	0.11 —0.11½
Kury	1.00 —1.25
Kurczęta za tuzin	000. — .
Kaczki żywe,	2.00 —2.25
Gęsi żywe	5.00 —5.50
Artykuły kuchenne. —	
Jaja	0.30 — .35
Masło	0.20 —0.23
Ziemniaki	1.20 —1.5 0
Cielęcina za funt	0.03 —0.08
Wieprzowina	0.00 —00.5½
Szmalec, „	0.9¼ —00.9¾
Whiska, Spiritus 300 kwart	1.11 — .
Wełna	0.24 —0.43
Beczki do mięsa	1.00 —1.05
„ do smalcu	1.20 —1.25
Drzewo opałowe	7.00 —8 00
Węgle	4.50 —9.00
Jabłka beczkami	1.75 —2.00
Melony za 100 sztuk	0.00 — .
Miód	0.11 —0.22
Chmiel	0.20 —0.24

Chicago.

Pszenica No. 2	$1.03¾— .
Kukurudza No. 2	0.39 —0.40
Żyto No. 2	0.83 — .87
Jęczmień No. 2	0.00 — .00
Owies	1.12½— .33
Wieprzowina	11.80 — .
Szmalec	8.35 —8.38
Whiska	.1.11 — 1.12

Nowy York.

Mąka najlepsza	$3.40 —4.00
Pszenica No. 2 czerwona	1.17 —1.20
Kukurudza	0.55 — .
Zyto	. — .
Jęczmień	0.06 —0.00
Owies	0.42 —0.47½
Wiprzowina	13.75 — .
Smalec	— 8.50

Mordy carowskie.

Zabójstwo carewicza Alexego Piotrowicza

26go czerwca 1718 roku

Jest wiele bardzo ciekawych podań o tragicznej śmierci moskiewskich carów, lecz podania te są tak poplątane wymysłami różnego rodzaju, iż trudno odróżnić prawdę od wymysłu. Zajmując się niegdyś historją moskiewską i krytyką historycznych faktów ostatnich czasów, musiałem przeczytać mnóstwo dzieł, kronik i sprawozdań naocznych światków. Korzystając z tej pracy mogę opisać ziomkom moim to *memento mori* dla panujących, które rzuca oprócz tego światło na charakter moskiewskiego ludu i różnych klas społeczeństwa w Moskwie. Zacznę więc opowiadanie od śmierci syna Pawła I., carewicza Alexego Piotrowicza, opierając się na podaniach naocznego świadka, Aleksandra Rumiańcowa.

Carewicz Aleksy, nienawidząc zmiany, które ojciec jego wprowadzał w kraju, nie lubiąc i lękając się gwałtownego swego rodzica, uciekł do krewnego swego Karola VI., cesarza rzymskiego. W skutek nalegania Piotra, Karól VI, nie chcąc kłócić się z dworem moskiewskim, namówił carewicza wrócić do ojczyzny, tem więcej, że Piotr najsolenniej własnoręcznym listem zapewnił, że nic mu się nie stanie. Po przyjeździe do Petersburga czas niejaki żył on pod dozorem w własnym pałacu z żoną Natalją i z synem Piotrem. Wkrótce jednak odkryto korespondencję, zaszytą w odzieniu przybliżonych do carewicza osób, z której dowiedziano się, że carewicz nie przestaje konspirować przeciw ojcu swemu. Rozgniewany Piotr rozkazał posadzić carewicza pod strażą w petersburskiej fortecy, a wszystkich dworzan oprócz kucharza i kamerdynera oddalić od niego. Zwołano potem znakomite osoby stanu duchownego, wojskowego i cywilnego do Petersburga, i kazano im sądzić winnego carewicza.

Wkrótce z Moskwy przybyły rzeczy Alexego, a z niemi kochanka jego, Czuchonka Afrosinja, która nie tylko świadczyła przeciw carewiczowi, lecz wydała jego korespondencje z archirejami Krutickim i Rostowskim i z kilku senatorami. W tych listach prosił ich carewicz o pomoc słowem i uczynkiem na wypadek, gdyby przyszedł z Austrji z wojskiem i chciał owładnąć ojcowskim tronem. Wszystkie te osoby natychmiast zostały przyaresztowane i oddane pod sąd, a dziewczynie za donos darowano życie. Car miłościwie rozkazał ją tylko wysłać do monasteru na rekolekcje do końca życia. Dziewczyna ta była wysokiego wzrostu, tłusta, dzióbata, z grubemi ustami i z rudemi włosami, tak że wszyscy dziwili się, jak mógł carewicz kochać taką obrzydliwą Czuchonkę i powierzać jej swoje tajemnice.

Gdy się zjechali sędziowie Piotr rozkazał im sądzić Alexego nie jak carskiego syna, lecz jak poddanego, dozwalając go wzywać przed sąd i dopytywać na torturach. Wkrótce potem dwaj pomocnicy carewicza Abraham Łopuchin i potopop Jakob Ignatjew, będąc oddani na męki, przyznali się do wszystkiego i skazani byli na śmierć. Ostatni z nich przyznał się, że na spowiedzi carewicz mu wyznał: "Ojcze obwiniam siebie, iż życzę śmierci memu rodzicowi", że mu na to odpowiedział: „my wszyscy tego życzymy" — że dał komunję carewiczowi, i że od tego czasu został ulubionym jego doradcą.

Tak więc sędziowie po długim śledztwie obwinili carewicza, i za zdradę skazali go na śmierć, opierając się na piśmie świętem i na ustawach państwa. Miejsca biblii, które zastósowali w tym wypadku, były następne: „Ten który złorzeczy ojcu lub matce swojej, śmiercią niech umrze." (Lewit. 20. i Mat. 15.); „Złorzeczący na ojca i matkę swoją, gasi lampę życia swego" (Przyp. Salomona 20.) „Jeżeli kto przeciw zdrowiu cesarza zamyśla co złego i odkryje się, że on przeciw cesarza chciał działać, takiego śmiercią karać." (Ułożenie R. II. § 1).

Wyrok ten przedstawiono carowi do potwierdzenia, do duchownych oddzielnie i do świeckich oddzielnie, potem każdego z sędziów wzywano po jednemu przed zebranie senatu i ministrów, żeby głośno objawili zdanie swoje, i wszyscy powiedzieli: „winowajca carewicz zasłużył na karę śmierci." Wtedy zebrali się wszyscy razem i podpisali wyrok, w którym było powiedziano, że chociaż z woli cara to zdanie z tak czystem sumieniem, jak przed strasznym, sprawiedliwym i bezwzględnym sądem Wszechmocnego Boga, jednak zatwierdzenie wyroku oddają na wolę i miłosierdzie cara, najmiłościwszego monarchy. Ponieważ carewicz był chory, więc go do sądu nie wzywano; ale do fortecy pojechali ks. Mieńszczyków, kanclerz Gołowkin, tajny sowietnik Piotr Tołstoj i wyrok mu przeczytali.

Gdy carewicz usłyszał o osądzeniu go na śmierć, zbladł i zachwiał się tak, że Rumiańców z Tołstojem musieli go podtrzymać. Położywszy go do łóżka i rozkazawszy sługom i doktorowi pielęgnować carewicza, powrócili wszyscy do pałacu z raportem, że carewicz wyrok wysłuchał, i tutaj Tołstoj, Rumiańców, jenerał porucznik Buturlin i lejb-gwardji major Uszaków, otrzymali rozkaz przyjechania do pałacu o pierwszej godzinie po północy.

Gdy się wszyscy zjechali, dyżurny szambelan wprowadził ich do wewnętrznej sali, gdzie się już znajdował car, caryca Katarzyna Aleksiejówna, Troicki archimandryta Fiedorij, którego car bardzo szanował jako duchowną osobę i rozumnego człowieka. Gdy powiedziano carowi, iż się już wszyscy zebrali, postąpił do Fiedorija i prosił go o błogosławieństwo; na co ten odpowiedział: „carze miłościwy! pomyśl, żebyś nie żałował". Piotr na to odpowiedział: „Miara grzechów jego przepełniła się, wszelkie miłosierdzie od tej godziny będzie naszym ciężkim grzechem, za który przyjdzie odpowiedzieć przed Bogiem i przed sławnem państwem mojem. Błogosław mnie ojcze na powinność, ciężką rodzicielskiemu sercu memu, i proś Boga, żeby przebaczył mnie moje przestępstwo." Wtedy Fiedorij podniósł ręce, pobłogosławił cara i powiedział: „niech się stanie wola twoja najjaśniejszy panie, rób tak, jak ci wskaże widzący serce twoje Bóg!

Po otrzymaniu błogosławieństwa car zbliżył się do zebranych w sali nie wiedzących, po co są przywołani, i odezwał się do nich w następne słowa: „Słudzy moi wierni, w wielu wypadkach wypróbowani! Nastąpiła godzina spełnienia wielkiej usługi dla mnie i dla państwa. Szkodliwy Aleksy, którego wstydzę się nazywać synem i carewiczem, zapomniawszy przysięgi danej przed Bogiem, ukrył większą część swoich przestępstw i swoich wspólników, mając nadzieję, że gdy drugi raz targnie się na tron nasz, oni mogą mu się przydać. Sprawiedliwie oburzeni za takie naruszenie przysięgi, rozkazaliśmy go sądzić, i sąd odkrył takie występki, które nam i na myśl przyjść nie mogły. Sąd ten, jak i wy wiecie, opierając się na cywilnem prawie i na piśmie świętem, uznał carewicza godnym kary śmierci. Wszystkim wiadoma cierpliwość nasza i nasza słabość ku niemu do ostatniej chwili, bo już od dawna zasłużył na karę. Jako człowiek i ojciec, żałuję go i dzisiaj serdecznie, lecz jako sprawiedliwy car nie mogę ścierpieć nowego naruszenia przysięgi, nowej zdrady, bo za wszystkie nieszczęścia pochodzące ze słabości serca, będę musiał odpowiadać przed Bogiem, który mnie pomazał i na tron rosyjskiego państwa posadził. Dla tego też słudzy moi wierni, idźcie prędzej do łoża przestępnego Alexego i ukarzcie go śmiercią, jak należy karać zdrajcę cara i ojczyzny. Nie chcę hańbić krwi carskiej publiczną karą, lecz się to stanie tak cicho i tajemnie, jak gdyby on umarł zwykłą śmiercią. Idźcie i wypełnijcie ten rozkaz, bo tak chce wasz prawy car i rozkazuje Bóg, w którego ręku wszyscy jesteśmy.

Powiedziawszy to Piotr, skłonił głowę ze smutkiem; natychmiast podeszła do niego caryca i archimandryta Fiedorij i zaczęli pocieszać i łagodzić jego zmartwienie.

Posłowie po wyjściu z pałacu udali się do fortecy. Gdy przyszli do wielkich sieni, Uszaków jako dyżurny naczelnik pałacowej straży, kazał żołnierzowi stojącemu na warcie przejść do zewnętrznych drzwi, dla tego niby, żeby szczęk broni nie niepokoił chorego carewicza. Potem Tołstoj wszedł do pokoju, gdzie spali kamerdynor i kucharz carewicza; obudziwszy posłał ich do kolegji, niby do dania jakichś objaśnień, posławszy osobno rozkaz, żeby ich tam przytrzymano aż do otrzymania nowego rozkazu. I tak w całym domu pozostało czterech wysłanych oprawców i carewicz śpiący; wszystko to było spełniono tak ostrożnie, że carewicz nawet usłyszeć nic nie mógł. Wtedy to weszli cicho w ciemne pokoje i z ostrożnością otworzyli drzwi sypialni carewicza, która była zaledwie oświecona lampeczką, palącą się przed obrazem. Carewicz spał, w nieładzie rozrzucił odzienie i pokrycie, i jakby strasznym snem strapiony jęczał. Był też on bardzo chory, lecz po przyjęciu komunji, żeby nie umrzeć bez religijnej pociechy, zdrowie jego się polepszyło tak, że według zdania lekarzy wielka była nadzieja wyzdrowienia. Nikt z początku nie chciał go budzić i posłannicy zaczęli radzić się, czy nie lepiej pozbawić go życia we śnie, żeby go wybawić od okropności chwil ostatnich. Lecz, jak pisze Rumiańców: „sumienie powiedziało nam: niech nie umrze bez modlitwy".

Wtedy to Tołstoj, nabrawszy odwagi, poszedł do śpiącego i rozbudził go mówiąc: „wasza królewska Mość wstawajcie!" Otworzył oczy, nie wiedząc, co się dzieje w około niego, i usiadłszy na łóżku, patrzał na gości z zdziwieniem i ze strachem. Tołstoj zbliżył się do niego i powiedział: „Panie i carewiczu! Według wyroku najznakomitszych ludzi ziemi rosyjskiej jesteś osądzony na karę śmierci za zdradę przeciw ojcu twemu i przeciw ojczyźnie. Przyszliśmy z rozkazu cara spełnić nad tobą ten wyrok, dla tego też modlitwą i żalem za grzechy przygotuj się do śmierci, gdyż koniec życia twego bardzo już jest bliski".

Gdy usłyszał to carewicz, zaczął wzywać pomocy, lecz widząc, że nikt nie przychodzi, rozpłakał się gorzko wołając: „biada mnie nieszczęśliwemu, biada mnie urodzonemu z krwi carskiej; czy nie lepiejby mnie było urodzić się z ostatniego poddanego".

Tołstoj pocieszając carewicza, mówił: „Car jako ojciec darował ci twe przewinienia i modlić się będzie za duszę twoją, lecz jako monarcha przebaczyć nie mógł, lękając się wyrządzić szkodę ojczyźnie; dla tego też zaniechaj łez i skargę, bo to rzecz kobieca, i przyjm los twój, jak należy mężowi, pochodzącemu z krwi carskiej, i módl się o przebaczenie krwi carskiej, i módl się o przebaczenie grzechów twoich". Lecz carewicz nie słuchał rady jego tylko płakał i narzekał na ojca, nazywając go dzieciobójcą.

Gdy oprawcy obaczyli, że carewicz modlić się nie chce, wziąwszy go pod ręce, postawili na ziemi i zmusili go uklęknąć. Potem jeden z nich, (kto niewiadomo, bo jak Rumiańców pisze: „ze strachu nie uważałem), wyrzekł zamiast niego: „Panie, w ręce Twoje oddaję ducha mego". Carewicz zaś zaczął się szamotać i bronić rękami i nogami, i chciał się im wyrwać. Wtedy Buturlin wyrzekł: „Boże przyjm duszę sługi Twego Aleksieja w mieszkaniu świętych i zapomnij na jego grzechy, jako miłosierny ojciec!"

Wśród tych słów powalili carewicza na wznak na łóżko, i wziąwszy dwie poduszki, nakryli mu głowę i przygnietli go niemi, naciskając, dopóki ruch nóg i rąk nie ustał, a serce bić nie przestało, co jednak nastąpiło prędko z powodu jego słabości.

Gdy to spełniono, ułożyli oprawcy ciało carewicza tak, jakby spał, i pomodliwszy się za jego duszę, wyszli. Rumiańców z Uszakowem zostali w fortecy, żeby kto z obcych nie wszedł, Buturlin zaś i Tołstoj pojechali do cara, donieść mu o śmierci carewicza. Wkrótce przyjechała z pałacu h. Kramer i razem obydwa z Rumiańcowem umyli ciało, ubrali go w świetne odzienie i przygotowali wszystko do pogrzebu.

O śmierci carewicza dowiedziano się tegoż 26go Czerwca 1718 r. po południu; bo rozgłoszono powszechnie, iż umarł od apopleksji.

Na trzeci dzień ciało jego z honorami, należnemi carskiemu synowi, przeniesiono do Troickiego soboru, a 30go postawiono w Petropawłowskim soborze obok ciała jego żony.

Przeniesienie i pogrzeb odbyły się wśród wielkiego zebrania narodu, według ceremoniału przez samego cara aprobowanego; nikt zaś o prawdziwej śmierci carewicza nie wiedział.

Na pogrzebie był car z carycą i obydwoje gorzko płakali. — Czy to był żal, czyli najjaśniejsza komedja — Bogu jedynemu wiadomo.

J. S.

Polska kolonia „Poniatowski“

w Marathon Co Wis

Kolonia ta istnieje już od parę lat. Położona jest w najżyzniejszej części powiatu Marathon, wznosi się bardzo pomyślnie z zadowoleniem tych Polaków, którzy się tamże już osiedli i bardzo ją sobie chwalą. Jest ich tam około 60 familij, których nazwiska możemy później podać. Zaradzono już potrzebie kościoła i szkoły. Ziemia jest bardzo urodzajna, wierzchem pruchnica spodem glina, najlepsza pod uprawę pszenicy. Liczne strumyki z wodą źródlaną niewysychającą przerzynają tę ziemię. Las wysokopienny składa się z drzewa lipowego, klonów i jesionów. Postać ziemi jest wałowato płaską, a więc mającą odpowiednie wodospady na przypadek ulewnych deszczów.

Cena ziemi za akier podług jakości i położenia kosztuje od 3. do 8 dolarów. Bliższej informacji i map tego gruntu oraz tanich tykietów na kolej żelazną udzielą niżej podpisani

Johnson Rietbrock & Halsey

101 Wisconsin Street lub Redakcya Przyjaciela Ludu.

(Co do nas zastrzegliśmy sobie, iż wpierw musimy tę ziemię osobiście widzieć, z naszymi tamże już osiadłymi Polakami gruntownie się porozumieć, a dopiero wtenczas będziemy wstanie udzielić życzonych informacji.)

POLACY CZYTAJCIE!

Niżej podpisany mam 3,000 akrów ziemi dobrej pod uprawę roli i porosłej dobrem drzewem w powiecie Keewaunee w Wisconsinie na sprzedaż. Ziemia ta leży 4 mile od Keewaunee; gdzie można wszystkie produkta sprzedać. Mieszka tam już 60 familji polskich, którzy pobudowali sobie piękny nowy kościół, a skoro was się więcej tam osiedzie, będziecie mogli utrzymać własnego polskiego księdza, — Wypłatę pieniędzy rozkładam na termina, jakie sobie każdy sam oznaczy, z procentem po 8 od sta. Ludwik Olszewski w Keewaunee i Stanisław Peszczyński w Milwaukee znają bardzo dobrze te grunta i możecie się do nich po bliższą informacją udać.

R. B. Wing
w Keewaunee Wis.

LISTA STACJI STRAZY OGNIOWEJ

Boxa. Dzielnica wschod.

2. Erie and Oregon
4, Gas W'ks Jeff & Men.
5. E. Water & Chicago
7. Milwaukee & Buffalo.
9. Detroit i E. Water.
12. Detroit i Jackson.
13. Huron i Jefferson
15. Michigan i Broadway
16. Wis. bet. Mil i Jeff.
16. Academy of Music.
17. Wiscon. i Van Buren
18. Meinekes Ware Fc.
19. Fire dep. H'dp's Bd'y
23. Martin i River
25. Biddle i Jackson
26. Biddle i Astor
57. Johnson i Milwaukee
29. Van Buren i Division
31. E. Water i Division.
32. Blatz Brew. Broadway
34. Astor i Division
35. Ogden i Broadway
38. Franklin i Knapp
36. Prospect i Albion
41. Jefferson i Pleasant
42. Lyon i Cass
49. Frank i Brady Nr. 6
52. Dane Pl. i Farwell Av
58. Terrace Av i Ivanhoe

Dzielnica południowa.

121. Oregon i S. Water.
123. Lake i Clinton
124. Elev. A, St. Paul Yd.
125. Alls i Co's Foundry
125 No 2. H i L. Flor i Clin
126 Hanower i Florida
131. Park i Grove
132. En. No. 3, National
134. Mineral i Clinton.
135. Wolf Davidsn's Shipy
237. Reed i Madison
138. Washington i Grove
143 Grove i Mitchel
145. En. No. 7 Maple Str
149. Kinnik. i Bay View
212. Canal i First Av.
213. Pfisters Tanry Oregon
215. Elevator E Sixth Av
216. South Side Brewery
218. No. 2 Sup. H. Natal
218. National i Fourth av.
219. Park i Sixth Av.
234. Railroad i First Av
236. Mineral i Seventh av
238. Plank i Ar. pk'g A.
241. Lapham i Second av
242 Lapham i Sixth av.

Boxa.

243. House of Correction
253 National i Muskego
265 National i 17th Ave.

Dzielnica zachodnia.

313. w. Lake i Clayburn
314. Grand av. i W. Water
315. Wt'r bet. W'ls i Cedar
316. Third i Prairie
317. En No 2, 3d i Vliet.
318. Poplar i Sixth.
321. Prairie i Fifth.
323. Cedar i Fourth
325. En N. 4 3d, nr. Fower
326. Fowler i Sixth.
327. Grand Av i Fifth
328. State i Seventh
343. Winnebago i Ninth.
346. Cleiburn i Eith.
347 El's B-C Hinman i 8h
352. Grand Av i Twelft
354. Prairie i Twelfth
356. Poplar i Eleventh
359. State i Sixteenth
361. Grand i 17th
362. Hinman i Muskego
363. Seventeenth i N. Canal
365. Cedar i Nineteenth
372. Chesnut i Twentieth
373. Wells i 22nd
376. Grand av i 27th
383. State i 31th
412. Cape st. i Is'd av 6 w.
414. Becker s Tannery
415. Cherry i Sixth
416. Walnut i Third.
417. Reservoir av i Second
418. SHERMAN i ISLAND n.
423. Walnut i Eighth
425. Harmon i Sixth
426. Beaubian i Third
427. Chem No 1 7 i North
428. Lloyd i Eleventh
431. Engine No 5 Galena
434. Teutonia i North
436. Fond du Lac i 16th
437. Galena i Sixteenth
438 Vliet i Thirteenth
439 Vliet i Eiriteenth
459 North i Fon du Lake
462 Clark i Ninth
471 R R Schops, Hamblet
472 Beaubian i Buffam
475 Wright i Fourth
476 Wright i Buffum
482 Centre i Third
523 Mil i St Paul shops
525 Soldiers Home.

AMERYKA.

Washington D. C. Nowy prezydent Garfield okazuje dużo przezorności w rozdawaniu urzędów, stara się on ile możności nominacjami swemi zadowolnić tak partją demokratyczną jako też i republikańską. Rzecz naturalna, że z tego jeszcze wszyscy zadowoleni nie będą i nie jeden upatrzy dla siebie wyrządzoną mu niesprawiedliwość.

Podług statystyki wywozu to wywieziono z Ameryki w miesiącach Styczniu i Lutym wieprzowiny, łoju i mlecznych wyrobów za 29,946,353 dolary, a w tym samym czasie roku zeszłego tylko za 18,790,830 dol.

San Francisco. Głośna sprawa zabicia redaktora gazety „Chronicle“ de Younga przez młodego Kolocha toczyła się ostatecznie przed kratkami sądu przysięgłego, który po 24 godzinnej naradzie uznał Kolocha niewinnym. Ten wypuszczony na wolność jechał sobie powozem do domu, ale lud wyprzągł konie i trzy mile drogi ciągnął powóz z Kolochem do jego mieszkania.

Philadelphia Pa. Buchana osławionego wichlacza w wystawianiu patentów osadzono w więzieniu. Z jego książek protokółów, dokumentów i korespondencji wykazuje się niezliczona liczba dyplomów jakie on wyrobił. On sam wymienił nazwiska wielkich aptekarzy w Filadelfii, którzy się trudnili sprzedarzą jego dyplomów, Opowiada także w jaki sposób były takowe podpisywane, że razu pewnego trzech profesorów podpisało 500 dyplomów jednym ciągiem, biorąc za każdy po 5 dolarów, i że za 350 doll. były dyplomy potwierdzone przez konsula hiszpańskiego, które wysełano za granicę Ameryki. Nie mniej nie więcej, ale obliczają że Buchanan sfabrykował 10,000 dyplomów. Podług jego zeznania, to znajduje się w Europie i w Ameryce 25 fabryk, z których 20,000 dyplomów do Ameryki a 40,000 do Europy wygotowano. Sprawa ta bije za nadto jaskrawo w oczy, iż mamy tu prawie więcej fałszywych, jak rzeczywistych doktorów, a więc trzeba być bardzo ostrożnym w dobieraniu tychże, i nie brać do chorych żadnego szarlatana, ale rzeczywistego znanego i doświadczonego lekarza. Szarlatana poznać najwięcej po tem że żąda naprzód pewną sumę i przyobiecuje naprzód chorego wyleczyć, czego doktór uczony i doświadczony nie czyni.

W *Baltimore* zebrali się i czarnoskórcy w posiedzenie, na którem ubolewali, że urzęda bywają w partji republikańskiej w państwie Maryland niesprawiedliwie wydzielane, i że czarni mają także prawo domagać się sprawiedliwego rozdziału urzędów, i uchwalili wysłać odpowiednią petycją do prezydenta.

Nowy York Dnia 23go Marca przybyło 4,230 emigrantów, z których najwięcej wyjeżdża na zachód.

W ośmiu miesiącach, do 28 lutego przybyło do Ameryki 305,022 emigrantów, i wprawdzie z Niemiec, do czego zwykle i naszych polskich liczą, 83,000, z Kanady 77,000 z Anglii 36,000 z Walii i Irlandji 30 000. Jest to wielka liczba ale na obszar Ameryki, gdzie jeszcze 4 razy tyle mieszkańców, ile już już jest pomieścić się może, nic ona prawie nie znaczy.

Chayenne Wyo. Osławiony rabuś i zbójca George Parrot, czyli inaczej „Big nosed George“ (Jerzy z wielkim nosem) przezwany chciał się wyłamać z więzienia w Rawolin, uwolnił się z kajdan i począł nimi bić dozorcę więzienia Rankina. Żona tegoż posłyszawszy hałas zaalarmowała innych dozorców oraz obywateli, którzy nadbiegli i uśmierzyli bunt, a około północy obstąpiła gromada zamaskowanych ludzi więzienie, wywiedli z niego Parrota i powiesili go na słupie telegraficznym.

Cleveland O. Pociąg Southern expres kolei Lake Shore & Michigan Southern wypadł 8 mil od Nottingthan ze szyn, przyczem stracił życie prowadzący parowóz John Lace i palacz Henderson, a woźny expresowy Schneider odniósł znaczne rany. Pasażery wyszły bez uszkodzenia.

Wybory w Milwaukee. Na przyszły tydzień we Wtorek dnia piątego Kwietnia odbywać się będzie wybór niektórych urzędników miejskich i powiatowych I w prawdzie będzie obierany Sędzia powiatowy na 4 lata Sędzia obwodowy na 6 lat Prezydent sądu wyższego i jeden sędzia na 10 lat. Na tych głosuje całe miasto. Oprócz tego ważniejszym jest dla nas mieszkańców, mianowicie polaków 11 i 12 Wardy wybór Aldermana, czyli radzcy miasta na 3 lata, superwisora na 1 rok sędziego pokoju na dwa lata i Konstablera na rok dla tych obydwu Wardów. Główną tu uwagę zwracamy rodakom na wybór sędziego pokoju. Jest nim dotąd znany nam powszechnie pan F. J Borchard, który swoją uprzejmością rozumnem prowadzeniem każdej sprawy, gruntownem doświadczeniem i wiadomością rzeczy zjednał już sobie powszechne zaufanie, nietylko u nas Polaków; ale mianowicie u Amerykanów, Irlandczyków i Niemców. To też Ci nie stawiają innego kandydata, naprzeciw niemu, ale życzą go sobie widzieć ponownie obranym. Byćmoże że partja republikańska stawi mu przeciwnika, ale ten w tych dwóch Wardach demokratycznych nigdy większości nie osięgnie. Od nas więc Polaków zależy wygrana i to tryumfalna wygrana, jeżeli wszyscy na pana F. J. Borchardta głosy nasze oddamy. O ile wiemy ogół polski jest za panem Borchardtem a pojedyncze podmówione osobistości pokuszą się może głosować na jakiego niedoświadczonego młokosa, napuszczonego przerostka który już niejednemu nadaremnie pieniądze z kieszeni na sądy wypłoszył i do przegrania procesu się przyczynił. Bądźmy więc ostrożnymi i przezornymi nie dajmy się uwieść żadnym podszczawaniom złych ludzi którzy pragną głosy rozrywać, jak się to stało przy oborze na radnego miasta, polaka, w ubiegłym roku gdzie żaden z naszych nie przeszedł ale głosujmy wszyscy jak jeden mąż na naszego, znanego powszechnie szanowanego starego sędziego pana Franciszka Józefa Borchardta a polskość nasza w tych dwóch wardach stanie jeszcze wyżej, jak stanęła dotąd. *Więc hura za Borchardtem*

Miejsca głosowania w tych dwóch Wardach są:

Warda 11ta Pierwszy prycynkt w domu Val. Ptaka No 481 Mitchell ulicy.

Drugi prycynkt w domu Franza Korbal Forest Home Ave.

Warda 12ta Pierwszy prycynkt w domu narożnym ulicy Greenbush i Mitchell.

Drugi Prycynkt w domu Flecka przy ulicy Becher i Kinnickinnick Ave.

Niechaj się więc tam każdy ze swoim głosem do swojego Poola stawi.

Milwaukee. Czterdziestogodzinne nabożeństwo w kościele Stej Jadwigi w 1ej Wardzie w Milwaukee rozpocznie się so lennem nabożeństwem i kazaniami w Niedzielę przeszłą dnia 3go kwietnia i trwać będzie jak zwykle 3 dni Nabożeństwo to rozpoczynać się będzie o godzinie pół do 8mej z rana.

Zapłacili za Przyjaciela Ludu

F. Mellin Detroit	$ 5.00
Ł. Dzieken z Milw.	1.00
M. Meller z Milw.	1.00
J. Łukaszewicz	1.00
J. Wróblewski z Balt,	2.00
A. Tomas z Milw.	1.00
Alicz	1.00
Revd L. Zawadzki	5.00
S. Szlanga	2.00
K. Lassa z Milw.	1.00
Jan Gaca z Milw.	1.00
M. Cyprys	1.00
N. Boncel	1.00
Wawrzyn Uleżelski	2.00